

# Chwała Wielkiemu Stalinowi — twórcy Armii Radzieckiej Chorążemu światowego obozu pokoju i demokracji

Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

## GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

CZWARTEK 23 LUTEGO 1950 ROKU

Nr 54 (1335)

# Armia socjalizmu i pokoju -Wyzwolicielka Polski

Narody Związku Radzieckiego a wraz z nimi inne narody wyzwolone spod jarzma kapitalu, klasa robotnicza całego świata i cała postępująca ludzkość obchodzą dziś sławny, 32-letni jubileusz Armii Radzieckiej.

32 lata temu, w mroźny dzień lutowy, na polach bitew pod Pskowem i Narwą pierwsze oddziały załadowanej Armii Czerwonej rozgromiły kaizerowskie wojska, które w sile trzydziestu dywizji następowaly na Piotrogad — kolebkę Rewolucji Październikowej. Zwycięstwo to obwieściło światu, że powstała nowa armia, armia jakiej nie znała dotychczas historia, armia klasy robotniczej Rosji, klasy, która pod wodzą Partii bolszewików stworzyła państwo dyktatury proletariatu.

Imperialiści od pierwszej chwili dążyli do zdławienia rewolucji socjalistycznej drogą zbrojnej interwencji. Należało stworzyć siłę zdolną obronić młode Państwo radzieckie. Ta siła była Armia Czerwona, którą Lenin i Stalin stworzyli jako oręż dyktatury proletariatu. Na VIII zjeździe Partii bolszewickiej w marcu 1919 r. Stalin powiedział:

„Albo stworzymy prawdziwą robotniczo — chłopską, zdyscyplinowaną, regularną armię i obronimy Republikę, albo nie uczynimy tego i wówczas zaprzeczamy sobie”.

Bolszewicy sprawy nie zaprzeczali. W niesłychanie trudnych warunkach, w kraju zacyfrowanym i zniszczonym, w walce z trockistowskim zdrajcą utworzyli armię, która stała się potężnym wrogiem, która rozgromiła jedną po drugiej hordy biłogwardystów i armie interwencyjne państw imperialistycznych. Armia Czerwona obroniła Rewolucję Październikową i stanęła na straży Państwa radzieckiego i twórczej pracy narodu radzieckiego.

Okres pokojowego budownictwa w Związku Radzieckim był jednocześnie okresem nieustannego wzmacniania radzieckich sił zbrojnych. Okrażony zewsząd wrogimi państwami pierwszy kraj socjalistyczny musiał zawsze być w pogotowiu, zdolny do odparcia agresywnych zamiarów imperialistów. Pięciolatki Stalina, które przekształciły zaciętą Rosję w kraj przodującego przemysłu i rolnictwa stworzyły również bazę dla wzrostu mocy i potęgi Armii Radzieckiej.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego robotnicy na całym świecie czuli się, widząc jak pod kierownictwem Stalina Związek Radziecki wyrastał na potężne mocarstwo socjalistyczne, na ostoję pokoju.

Miliony ludzi wszystkich krajów z ogromną sympatią śledziły za nieustannym wzrostem sił Armii Radzieckiej, w której widzieli niezawodny fundament pokojowej polityki radzieckiej i siłę, która potrafi im przyświecać z pomocą w szczególności dla nich ciężkiej chwili.

Pomoc ta nie zawiodła. Narody Europy wydane na łup faszystów hitlerowskiego przez monarchijską politykę burżuazji doznały się tej pomocy i jej zawiązują swą wyzwolenie.

Przemawiając 3 lipca 1941 roku do narodu radzieckiego i do Armii Radzieckiej Stalin powiedział:

„Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemnościom faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawiązało nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącym w jarzmie niemieckiego faszystwu”. Obrona socjalistycznej ojczyzny, rozbiście faszystów i wyzwolenie narodów — takie były cele, o które bohaterstwo biegała Armia Radziecka w ostatniej wojnie.

W tej wojnie odegrała ona decydującą rolę w rozgromieniu faszystwu niemieckiego i japońskiego militarystów. Ona to, Armia Radziecka, przez cały czas wojny przykuwała do siebie ogromną większość dywizji niemieckich, ona rozbiła hitlerowską machinę wojenną i przetrza-

ciła grzbiet faszystwom. Państwa anglosaskie, pragnąc wykrwawić i osłabić Związek Radziecki, dopiero wówczas zdecydowały się na utworzenie drugiego frontu, gdy przekonały się, że Armia Radziecka jest w stanie sama zakończyć wojnę z Niemcami.

Wojna wykazała nieporównaną wyższość Armii Radzieckiej nad jakiegokolwiek armii burżuazyjną. Armia Radziecka zwyciężyła armię hitlerowską dlatego, że była od niej silniejsza pod każdym względem, pod względem uzbrojenia, organizacji i ducha bojowego. Armia Radziecka zwyciężyła, ponieważ do wodził ją NAJWIĘKSZY STRAŻNIK WSZYSTKICH CZASÓW, TO WZYSZ STALIN. „WIELKOŚĆ STALINA JAKO DOWÓDCY NOWEGO TYPU — pisał Marszałek Wasilewski — polega na tym, że po raz pierwszy w dziejach ludzkości zastosował w dziedzinie wojennej zasady marksizmu — leninizmu i stworzył naukę wojenna państwa socjalistycznego, naukę, dzięki której Armia Radziecka rozgromiła wszystkich swych wrogów”.

Żołnierze radziecki wychowywani na zasadach socjalizmu, wychowywani w duchu internacjonalizmu i braterstwa ludów zasłynął w tej wojnie męstwem i nieustraszoną, ofiarnością i bezgranicznym oddaniem sprawie socjalizmu i wolności. Dowódcy radzieccy wychowani w szkole stalinowskiej zasłyneli na całym świecie jako niezrównani mistrzowie najbardziej skomplikowanych operacji wojennych. Do wspaniałych pędzących najwzwyższych dowódców Armii Radzieckiej należał również nasz MARSZAŁEK ROKOSSOWSKI bohater Stalingradu, stojący obecnie na czele polskich sił zbrojnych.

Gromiąc faszystów, Armia Radziecka niesie wyzwolenie ludom.

Przynosiła im nie tylko wyzwolenie narodowe, była również sojusznikiem klasowym mas pracujących zrzucających niewolę kapitalistyczną. Podczas gdy armie anglosaskie w krajach Europy Zachodniej i w Grecji stały się oporą burżuazji i elementów faszystowskich, Armia Radziecka przez samą swą obecność obezwładniała reakcję w krajach przez siebie wyzwolonych. „ZWIĄZEK RADZIECKI — powiedział Towarzysz Bierut na Kongresie Zjednoczeniowym — UMOŻLIWIŁ POWSTANIE DEMOKRACJI LUDOWEJ, BO ZADECYDOWAŁ O KŁĘSCIE FASZYZMU W EUROPIE, ZWIĄZEK RADZIECKI UMOŻLIWIŁ POWSTANIE DEMOKRACJI LUDOWEJ, BO BEZPOŚREDNIA OBECNOŚĆ JEGO ARMII CZERWONEJ OBEZWLADNIŁA NASZE WROGA KLASOWEGO”.

Nam, Polakom Armia Radziecka jest szczególnie bliska i droga. Dzięki niej naród polski uratowany został od całkowitej zagłady, dzięki niej jest on obecnie wolnym gospodarzem swej ziemi, dzięki niej odzyskał swe Ziemię Zachodnią. Dzięki bezpośredniej pomocy Armii Radzieckiej powstało Odrodzone Wojsko Polskie, które ucząc się walczyć i zwyciężać u boku Armii Radzieckiej wraz z nią przeszło sławny szlak bojowy do Berlina.

„Przy opracowaniu planów operacji mających na celu wyzwolenie Polski — pisał Marszałek Rokossowski — Towarzysz Stalin zwracał naszą uwagę na czynnik czasu. Krótkie terminy, w których miały być przeprowadzone operacje, tempo i siła potężnych skoncentrowanych uderzeń miały oszczędzić narodowi polskiemu długotrwałych bojów i bitew, a tym samym nieuniknionych przy tym zniszczeń miast i

wsi... Dzięki temu właśnie miasta tak wielkie jak Kraków i Łódź wyzwolone zostały prawie bez żadnego zniszczenia... Krew przelana w tej szlachetnej walce scementowała na wieki bohaterstwo Armii Radzieckiej i naszego Wojska Polskiego”.

Armia Radziecka jest wzorem dla naszego Wojska Polskiego, stojącego na straży naszych granic, na straży pokojowej pracy narodu polskiego, budującego podstawy socjalizmu w naszym kraju. Podnosić swą zdolność bojową, kształcić się i doskonalić może Wojsko Polskie, czerpiąc z doświadczeń Armii Radzieckiej, najpotężniejszej na świecie Armii Kraju Socjalizmu. Przyswoić sobie wspaniałe cechy i zalety wojska radzieckiego to najszybciej i najskuteczniej naszemu wojsku.

Armia Radziecka jest największą siłą stojącą na straży pokoju. Przeklinają ją ci, którzy snują plany wojny, gdyż straszy ich ona swoją potęgą. Armia Radziecka to zapowiedź nieuchronnej klęski dla tych, którzy osmieliby się targnąć na Związek Radziecki albo którykolwiek z krajów demokracji ludowej. Armia Radziecka, mająca niezliczone przyjaceli na świecie wśród setek milionów zwolenników pokoju jest siłą, o którą rozbiją się wszelkie zbrodnicze plany podżegaczy wojennych.

DZISIEJSZE ŚWIĘTO ARMII RADZIECKIEJ JEST ŚWIĘTEM WSZYSTKICH MIŁUJĄCYCH POKÓJ NARODÓW, JEST ŚWIĘTEM CAŁEJ, POSTĘPOWEJ LUDZKOSCI, NARÓD POLSKI WSPOMINA DZIŚ Z NAJGŁĘBSZĄ Wdzięcznością ARMIE, KTÓRA PRZYNIOSŁA MU WYZWOLENIE I JEJ WIELKIEMU WODZIE, GENERALISSIMUS STALINA.



## Wojsko Polskie pozdrawia bohaterką Armii Radziecką w 32 rocznicę jej powstania List Marszałka Polski K. Rokossowskiego do Marszałka ZSRR A. M. Wasilewskiego

W 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej — Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski K. Rokossowski wysłał do Ministra Sił Zbrojnych ZSRR Marszałka Związku Radzieckiego A. M. Wasilewskiego list treści następującej:

W dniu 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, pozwalam sobie przesłać Panu, Panie Marszałku w imieniu własnym i całego Wojska Polskiego najserdeczniejsze pozdrowienia iłożyć najlepsze życzenia dla wszystkich bohaterów żołnierzy Sił Zbrojnych ZSRR.

Armia Radziecka pod wodzą Wielkiego Strateżę Generalissimusa Stalina, jako przodująca armia świata wykazała w praktyce swoje wysokie,

bojowe, polityczne i moralne wartości w historycznych bitwach minionej wojny o wyzwolenie narodu radzieckiego i wielu narodów świata od faszystowskiego najazdu.

Naród i Wojsko Polskie zachowa na zawsze w pamięci, że tylko dzięki potędze i bohaterstwu Armii Radzieckiej zdruzgotane zostały siły wspólnego wroga — faszystów i hitlerystów — i tylko Armii Radzieckiej zawdzięcza nasze Państwo odzyskanie prawdziwej niepodległości oraz możliwość pokojowego rozwoju w wszystkich dziedzinach poprzez ustroj demokracji ludowej do socjalizmu.

Dziś, bogaty doświadczeniami, osiągnięciami i tradycjami bojowymi rodów Związku Radzieckiego i Armii Radzieckiej są dla nas wzorem w naszej codziennej pracy — w wychowaniu, szkoleniu i podwyższaniu siły i wartości bojowej naszego Ludowego Wojska.

Będziemy nieustannie umacniać i pogłębiać braterstwo i łącząc Wojsko Polskie z niezwykłą Armią Radziecką.

Nierozwalny sojusz łączący naród polski z narodami Związku Radzieckiego, braterstwo broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, scementowane wspólnie przelaną krwią w bojach, przyswieca nam stale i napędza nas niezłomną wiarą i przekonaniem, że tylko na tej drodze posiadamy gwarancję bezpieczeństwa, wolności naszej ojczyzny i pokoju na całym świecie.

Niech żyje Armia Radziecka — ostoja światowego pokoju i bezpieczeństwa narodów!

Niech żyje Wielki Nauczyciel i Wódz narodów Związku Radzieckiego — Generalissimus Stalin!

Minister Obrony Narodowej  
KONSTANTY ROKOSSOWSKI  
Marszałek Polski

## Komunikaty

Komitet Uczelniany FPOS przy UL zawiadamia, że w czwartek, dnia 23 lutego, o godz. 17 w auli UL ul. Narutowicza 68 odbędzie się wielki wiec z okazji Dnia Międzynarodowej Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolo-

nialnych.

Komitet Uczelniany wzywa studentów UL do masowego udziału w wiecu.

Zawiadamiamy, że w dniu 23 lutego br. o godz. 18 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ul. Trauttmanna Nr 1 odbędzie się konsultacja z kolejnego tematu dla grupy samokształceniowej Dzielnicy Śródmieście Lewej.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

## Niech żyje i krzepnie braterstwo broni i idei Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej Rozkaz Min. Obrony Narodowej Marszałka Konstantego Rokossowskiego w 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

W dniu 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej minister Obrony Narodowej wydał rozkaz treści następującej:

Generałowie, admirałowie, oficerowie, podoficerowie, żołnierze wojsk lądowych, lotnicy i marynarze!

32 lata mijają od chwili powstania Armii Radzieckiej. Zrodzona przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną w ogniu walk z rodnymi kontrewolucją i interwencjami imperialistycznymi, kierowana i wychowywana przez Partię Bolszewicką i jej Wodzów Lenina i Stalina — Armia Radziecka przeszła pełen chwale i zwycięstw szlak bojowy.

Historyczne zwycięstwo odniesione nad hitlerowskimi Niemcami na wielki okryło nową sławą bojowe sztandary Armii Radzieckiej i zapisało najwspanialszą kartę bohaterstwa w dziejach wojny. Na polach bitewnych od Wołgi do Berlina rozstrzygały się losy całego świata. Faszystów zagrażał nie tylko Związkowi Radzieckiemu, niósł on niewolę całej ludzkości, a zagładę narodowi polskiemu. Armia Radziecka zbawiła świat od hitlerowskiej tyranii, przyniosła wolność ujarzmionym przez hitlerystów narodom Europy.

Druga wojna światowa wykazała bezsporną wyższość Armii Radzieckiej nad armiami państw imperialistycznych. U źródeł tej wyższości leży niezwykła i wciąż rosnąca siła rozkwitającego ustroju socjalistycznego.

Narody świata przekonały się, że o sile Armii Radzieckiej stanowią nie tylko jej wspaniałe sprzęt bojowy i bohaterstwo żołnierzy, lecz

także moralne oblicze Armii Radzieckiej, jej wysoka ideaowość i szlachetne cele, wynikające z jej klasowego charakteru Armii wyzwolonych robotników i chłopów.

Armia Radziecka w swoim zwycięskim marszu wyzwolenym przyniosła wolność Polsce. 32 rocznica powstania Armii Radzieckiej zbiega się z 5 - leciem wielkiej zwyciężonej ofensywy, w czasie której Armia Radziecka wypędziła ostatecznie okupanta hitlerowskiego z granic Polski. Wyzwolenia została stolica nasza Warszawa, porty — Gdynia, Gdańsk, nasze miasta — Łódź, Kraków, Katowice, Bydgoszcz, Poznań. Armia Radziecka przywróciła narodowi polskiemu jego przastere ziemie — Dolny Śląsk, Ziemię Lubuska, Pomorze, Mazury. Polskie słupy graniczne stanęły znow nad Bałtykiem, Odrą i Nysą. Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej, mogła powstać w Polsce władza ludowa. Związkowi Radzieckiemu, jego siłom zbrojnym, wielkiemu Stalinowi zawdzięczamy naszą wolność i szczęście budowania Socjalistycznej Ojczyzny.

Ludowe Wojsko Polskie związane jest z Armią Radziecką nierozwalnym braterstwem broni, scementowanym wspólnie przelaną krwią, opartym o głęboką więź ideologiczną i wspólny cel — OBRONĘ POKOJU I WOLNOŚCI NARODÓW Wojska Polskiego, które tak wiele zawdzięcza braterskiej pomocy rządu radzieckiego i doświadczonej oficerów radzieckich, chlubi się tradycjami swych walk związanych nie rozważnie z walkami sławnej i niezwykłej Armii Radzieckiej. Wojsko Polskie czerpiąc ze wspaniałych doświadczeń Armii Radzieckiej, służy wiernie interesom mas pracujących, broni naszej niepodległości i pokoju, strzeże budownictwa socjalistycznego i praw ludu.

Obóz wojny z imperializmem amerykańskim na czele chce narzucić światu nową rzeź, ale NA STRĄZY POKOJU, NA STRĄZY WOLNOŚCI NARODÓW, NA STRĄZY INTERESÓW MILIONÓW PROSTYCH LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE STOI NIEZWYCIĘŻONA ARMIA RADZIECKA, ARMIA WYZWOLICIELKA, ARMIA POKOJU.

Sily pokoju i wolności są wielkie i rosna nieustannie. W zwartym marszu do socjalizmu kroczą ponad 800 milionów ludzi, wyzwolonych z jarzma kapitalu. Zmaga się z dnia na dzień walka o pokój toczona przez milionowe masy pracujące w krajach kapitalistycznych. Machinacje imperialistów i ich slugusów tytuśkich i socjal — demokratycznych nie potrafią osłabić potężnego ogólnonarodowego frontu pokoju, którego przewodniczą Związek Radziecki. Rosnąca z dnia na dzień siła bojowa radzieckich sił zbrojnych i armii krajów demokracji ludowej stanowią nieprzebytą zapórę dla podżegaczy wojennych.

W 32 ROCZNICĘ ARMII RADZIECKIEJ WOJSKO POLSKIE ZASYŁA JEJ NAJSERDECZNIEJSZE POZDROWIENIA I NAJGŁĘBSZE ŻYCZENIA DALSZEGO ROZWOJU JEJ POTĘGI STANOWIĄCEJ WAZKĄ GWARANCJĘ

Warszawa, 23 lutego 1950 r.

Szef Głównego Zarządu Politycznego W. P.

(—) Edward Ochab gen. br.

wiceminister Obrony Narodowej

ZWYCIĘSTWA SPRAWY POKOJU I POSTĘPU NAD CIEMNYMI SIŁAMI IMPERIALIZMU I WOJNY.

Żołnierze i oficerowie!

W dniu 32 - rocznicy powstania Armii Radzieckiej, święta naszych przyjaciół, sojuszników i towarzyszy broni!

ROZKAZUJE:

Wzoruąc się na armii radzieckiej stale podnosić poziom wyszkolenia politycznego i bojowego polskich sił zbrojnych.

Nieustannie przyswajając sobie wspaniałą stalinowską naukę walki i zwyciężania.

Studiować zwycięskie dzieje walk Armii Radzieckiej i wspaniałe przykłady męstwa, ofiarności, patriotyzmu i wysokiej świadomości ideowej jej bohaterów.

Zacieśniać braterstwo broni z Armią Radziecką, Armią Pokoju i Wolności Narodów.

NIECH ŻYJE ARMIA RADZIECKA — WYZWOLICIELKA POLSKA, OSTOJA POKOJU I WOLNOŚCI NARODÓW.

NIECH ŻYJE I KRZEPNIE BRATERSTWO BRONI I IDEI WOJSKA POLSKIEGO I ARMII RADZIECKIEJ!

NIECH ŻYJE GENERALISSIMUS STALIN — ORGANIZATOR I WÓDZ RADZIECKICH SIŁ ZBROJNYCH, SZTANDAR WALKI CAŁEJ POSTĘPOWEJ LUDZKOSCI!

Minister Obrony Narodowej  
(—) Konstanty Rokossowski  
Marszałek Polski

# Stalin - największy strateg naszych czasów

(O książce Marszałka Konstantego Rokossowskiego)

„Później, w najwspanialszych postaciach historycznych wszystkich czasów i wszystkich ludów Józef Stalin zajmuje wyjątkowo wysokie miejsce. Po śmierci Lenina żadnemu wodzowi w świecie prócz Stalina nie przypadło w udziale kierowanie tak wielkimi, wielomilionowymi masami, uczenie ich i prowadzenie naprzód, od zwycięstwa do zwycięstwa...”

Takimi słowami rozpoczyna się artykuł Marszałka Rokossowskiego umieszczony w książce wydanej ostatnio przez wydawnictwo MON „Prasa Wojskowa” pt. „Stalin - największy strateg naszych czasów”.

Marszałek Rokossowski w dwóch pracach omawia geniusz wojskowy Generalissimusa Stalina oraz jego rolę w dziele rozgromienia faszystów, w czasie ostatniej wojny światowej. Marszałek Rokossowski poświęca również wiele miejsca analizie zwycięskiej stalinowskiej strategii, wyrosłej na gruncie przodującej nauki marksizmu - leninizmu, wyrosłej w oparciu o rewolucyjne doświadczenia proletariatu.

„Józef Stalin - pisze Marszałek Rokossowski - człowiek o niezwykłej głębokości i wszechstronności wykształcenia, koryfeusz nauki, konsekwentny marksista - dialektyk, łączący w sobie genialną przenikliwość woda narodów, mądrość najwyższej miary działacza państwowego, mistrzostwo najbardziej utalentowanego Wodza”.

Z inżynierem Stalinem, z jego niezamordowaną działalnością związaną jest cała historia sił zbrojnych Związku Radzieckiego. Wraz z Leninem Józef Stalin stworzył Armię pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. Stalin wypracował zasady struktury organizacyjnej Armii Radzieckiej, jako armii nowego typu - armii państwa socjalistycznego. Stalin opracował plany decydujących operacji Armii Radzieckiej w okresie wojny z interwentami i biłogwardzistami, i kierował ich realizacją. To Stalin opracował zasady nowej radzieckiej sztuki wojennej, uzbrajał w nie kadry dowódców i masy żołnierskie Armii Radzieckiej, badał wnikliwie doświadczenia wojny, wykonywując je dla tworzenia i rozwoju młodej radzieckiej nauki wojennej.

Partia bolszewicka, Lenin, cały naród, posłali na najbardziej odpowiedzialne, najbardziej decydujące odcinki walki zbrojnej Józefa Stalina, który zawsze z żelazną konsekwencją w najkrótszym czasie osiągał decydujące zwycięstwa.

Przeżył rok 1941. Stalin stanął osobliwie na czele radzieckich sił zbrojnych, by poprowadzić ludzi na dziełach do walki z faszystowskim najazdem, by bronić kraju socjalizmu, by bronić ludzkość przed hitlerowskimi hordami.

3 lipca 1941 roku w historycznym radiowym przemówieniu - Józef Stalin wezwał cały naród radziecki i jego siły zbrojne by organizowały się do odparcia nieprzyjaciela i wywalenia zwycięstwa. „Z największą precyzją - pisze Marszałek Rokossowski - Stalin określił zadania, które w imię zwycięstwa wykonać powinien na swoim posterunku każdy człowiek radziecki. Miało to ogromne znaczenie dla sprawy organizowania zwycięstwa”.

Jesienią 1941 roku rozgorzała bitwa o Moskwę - „Towarzysz Stalin - czytamy w artykule Marszałka Rokossowskiego - był organizatorem i inicjatorem „kieski Niemców pod Moskwą”. Zgodnie z jego wskazaniem przygotowano i skoncentrowano na decydujących kierunkach potężne odwoły Armii Radzieckiej. Z mistrzostwem genialnego Wodza wybrał Stalin najodporniejszy moment dla uderzenia na wroga i bezpośrednio kierował całą operacją rozbitcia Niemców pod Moskwę.

BITWA O MOSKWĘ zatrzymała hordy hitlerowskie, a późniejsza epopeja stalingradzka stała się punktem zwrotnym ostatniej wojny. Dzięki bohaterkiej walce obrońców Stalingradu Marszałek Rokossowski zna szczególnie dobrze, że on przecież był jednym z czołowych wykonawców genialnego planu opracowanego przez Generalissimusa Stalina.

Cały plan operacji stalingradzkiej - pisze Marszałek Rokossowski - został opracowany przez Stalina i zrealizowany pod Jego bezpośrednim kierownictwem.

ZWYCIĘSTWO POD STALINGRADEM stanowiło prawdziwy triumf nauki wojennej stworzonej przez geniusz Stalina, stalinowskiej strategii i taktyki, stalinowskiej sztuki wojennej”.

Po tym przyszła bitwa o Kursk, przyszyły nowa w wielką skalę zakończona operacja wojenna. Armia Radziecka nieustannie odnosiła jedno zwycięstwo po drugim, Armia Radziecka szła naprzód, miażdżąc faszystowskiego wroga.

ROK 1944 zapisał się w historii drugiej wojny światowej jako rok decydujących zwycięstw radzieckich sił zbrojnych, pod bezpośrednim kierownictwem Generalissimusa Stalina, zadali nieprzyjacielskim armiom dziesięć druzgocących cio-

śm. Armia Radziecka wyzwoliwszy całe terytorium Związku Radzieckiego przystąpiła do wypełnienia swej kolejnej misji dziełowej - do wyzwolenia narodów ujarzmionych przez faszystów, w tej liczbie i narodu polskiego.

„Przy opracowaniu planów mających na celu wyzwolenie Polski - pisze Marszałek Rokossowski - Towarzysz Stalin zwracał naszą szczególną uwagę na czynnik czasu. Krótkie terminy, w których miały być przeprowadzone operacje, tempo i siła potężnych skoncentrowanych uderzeń miały oszczędzić narodowi polskiemu długotrwałych bojów i bitew, a tym samym nieuniknionych przy tym zniszczeń miast i wsi... Dzięki temu właśnie

miasta tak wielkie jak Kraków i Łódź wyzwolone zostały prawie bez żadnego zniszczenia. Szybkie tempo natarcia wojsk radzieckich i polskich, bohaterstwo i kunszt bojowy radzieckich i polskich żołnierzy, którzy ofiarnie, nie szczędząc krwi i życia ściśle realizowali stalinowskie plany rozbitcia hord faszystowskich przyniosły narodowi polskiemu całkowite wyzwolenie i odzyskanie wszystkich rdzennie polskich ziem”.

Generalissimus Stalin, genialny Wódz i twórca wspaniałej, zwycięskiej strategii był istotnym inspiратorem zwycięstwa nad czarnymi siłami faszystów. Wielka zasługa Towarzysza Stalina polega na tym, że zmobilizował on i zespolił do walki z faszystem nie tylko narody

kraju radzieckiego, lecz również milijony wolności narody całego świata.

„Stalinowska nauka wojenna - pisze na zakończenie Marszałek Rokossowski - posiada nieocenione znaczenie dla sił zbrojnych nowej demokratycznej Polski i dla sił zbrojnych wszystkich krajów demokracji ludowej. Zakończenia stalinowskiej nauki wojennej są teoretyczną podstawą budownictwa naszej armii, lotnictwa i marynarki oraz umocnienia obronności naszego państwa, są podstawą szkolenia i wychowania naszych kadr dowódczych i żołnierzy, są niewyczerpanym źródłem rozwoju naszej sztuki wojennej”.

J. Kuczevska.

## Utworzenie Funduszu Współzawodnictwa Pracy

### Doniosłe uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). - Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na ostatnim posiedzeniu powziął uchwałę w sprawie Funduszu Współzawodnictwa Pracy na rok 1950, rozpatrzył projekt ustawy o utworzeniu Centralnego Instytutu Ochrony Pracy oraz przyjął szereg projektów rozporządzeń i uchwał Rady Ministrów.

Do czasu ustawowego unormowania sprawy Funduszu Współzawodnictwa Pracy, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął uchwałę w sprawie tymczasowego ustalenia i podziału Funduszu Współzawodnictwa Pracy na rok 1950. Uchwała obowiązuje od 1 stycznia br. i równocześnie traci moc obowiązującą wszystkie istniejące dotychczas regulaminy i instrukcje co do dysponowania Funduszem Współzawodnictwa Pracy.

Uchwała przewiduje utworzenie w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych Funduszu Współzawodnictwa Pracy w wysokości 0,8 proc. planowanego funduszu plac.

Ogólna suma Funduszu podzielona zostanie w ten sposób, że Komitet Współzawodnictwa poszczególne zakłady otrzymają 75 proc., Główne Komitety Współzawodnictwa Pracy - 20 proc. - 5 proc. sumy Funduszu otrzyma do dyspozycji Centralna Rada Związków Zawodowych.

Zakładowe Komitety Współzawodnictwa Pracy przeznacza za przynajmniej sumy funduszu 70 proc. na nagrody dla przodujących w indywidualnym i zespołowym współzawodnictwie, 20 proc. na nagrody specjalne gotówkowe i rzeczowe oraz

10 proc. na propagandę i organizację współzawodnictwa.

Główne Komitety Współzawodnictwa Pracy 60 proc. przyznanego Funduszu przeznacza na nagrody dla wyróżniających się zespołów i grup we współzawodnictwie zespołowym oraz 20 proc. dla pracowników wyróżniających się w indywidualnym współzawodnictwie - resztę zaś - na akcje propagandową i organizacyjną współzawodnictwa.

Centralna Rada Związków Zawodowych rozdzieli, z przyznanego jej Funduszu, kwoty przeznaczone na nagrody pieniężne i rzeczowe dla wyróżniających się pracowników we współzawodnictwie międzyzakładowym, branżowym i t. p., na nagrody specjalne oraz na popieranie dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy.

Komitet Ekonomiczny rozpatrzył również projekt ustawy o utworzeniu Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Projekt ten, po uchwaleniu przez Radę Ministrów, stanie się przedmiotem obrad Sejmu.

Na tym samym posiedzeniu, na wniosek Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, przyjęto uchwałę, w sprawie kontraktacji jaj, drobiu i owoców, oraz zatwierdzone przedłożone projekty umów na dostawę tych artykułów.

Komitet Ekonomiczny rozpatrzył również projekty uchwał Rady Ministrów w sprawie nadania statutu Bankowi Rolnemu, Bankowi Rzemieślniczo i Handlowi oraz Powiatowej Kasie Oszczędności.

## Radziecki żołnierz i robotnik twórcami historycznego zwycięstwa

Armia Radziecka wzięła na siebie w czasie drugiej wojny światowej cały ciężar walki z wojskami hitlerowskich faszystów. Walki te zwycięsko rozstrzygnięte, przepadając faszystowskich najazdów z tęgą Armią Radziecką i wyzwalała przed okupacją hitlerowską narody Europy.

Zadanie, w obliczu którego stanęła Armia Radziecka po zdradzieckiej napaści na milujące pokój państwo socjalistyczne, nie było łatwe. Trzeba bowiem pamiętać, że Hitlerowi, na skutek dwulicowej polityki państw zachodnich udało się do roku 1941 oddać na swe usługi niemal całe potencjał wojenny Europy. Chaterskiej walce żołnierzy radzieckich na froncie musiał więc towarzyszyć wyjątkowo olbrzymi wysiłek mas pracujących Związku Radzieckiego i kierownictwa radzieckiej gospodarki.

### OFIARNY WYSIŁEK MAS PRACUJĄCYCH

Wysiłek ten, nie spotykany w tak wielkich rozmiarach w żadnym kraju kapitalistycznym, umożliwił niemal natchmiastowe przedstawienie podstaw gospodarki pokojowej na gospodarkę wojenną. Było to jednym z źródeł historycznego zwycięstwa socjalistycznego państwa nad hitlerowskim najazdem.

### CHŁUBNY EGZAMIN USTROJU RADZIECKIEGO

Dzięki temu gospodarka socjalistyczna zdała chlubnie egzamin również w czasie wojny. Jej osiągnięciem w znacznej mierze zawdzięcza swe historyczne zwycięstwa bohaterka Armia Radziecka. Ocenili to Towarzysz Stalin mówiąc:

„Lekcja wojenna mówi o tym, że ustrój radziecki okazał się nie tylko najlepszą formą organizacji ekonomicznej i kulturalnego podniesienia kraju w latach budownictwa pokojowego, lecz i najlepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu dla odparcia wroga w czasie wojennym...”

Ustrój socjalistyczny, zrodzony z Rewolucji Październikowej, dał naszemu narodowi i naszej armii wielką i niezwykłą siłę”.

S. Kosiecki

## Uroczysta Akademia w Warszawie

### W 32 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). - Centralna Akademia dla uczczenia 32 rocznicy powstania Armii Radzieckiej, zorganizowana przez Gł. Zarząd Polityczny Wojska Polskiego i Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie w dniu 22 bm.

Na akademii przybył Prezydent R.P. - Bolesław Bierut, obecni byli również członkowie Rady Państwa z Marszałkiem Sejmu Władysławem Kowalskim i Wicemarszałkami Romanem Zambrowskim i Wacławem Barcikowskim, członkowie Rządu R.P. z premierem Józefem Cyrankiewiczem, przedstawiciele Wojska Polskiego z Marszałkiem Konstantym Rokossowskim na czele oraz przedstawiciele partii politycznych, Zw. Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

Na uroczystą akademię przybył Ambasador ZSRR w Warszawie - Wiktor Lebediew oraz przedstawiciele dyplomatyczni państw demokracji ludowych.

Publiczność, która do ostatniego miejsca wypełniła salę teatru, entuzjastycznie witała przedstawicieli najwyższych władz Polski Ludowej oraz przedstawicieli bratniego Związku Radzieckiego.

W przedmowie akademii zasiadli: Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wicemarszałkowie: Roman Zambrowski i Wacław Barcikowski, członek Rady Państwa - Józef Nie-

oko, Minister Obrony Narodowej - Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, minister Świątkowski, minister Madzielski, wiceministrów: gen. Edward Ochab i Stanisław Popławski, przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, przodownicy pracy.

W przedmowie zasiadli również Ambasador ZSRR w Warszawie - Wiktor Lebediew oraz atłache wojsko wo - gen. Oriłow.

Pod odegranie hymnów: polskiego i radzieckiego akademie zagali przywódcy Towarzystwa Przyjaciół Polski - Radzieckiej m.in. Henryk Świątkowski, witał serdecznie zgromadzonych, Minister Świątkowski uwytkił w krótkim przemówieniu bohaterkie dzieło i czyny niezwykłej Armii Radzieckiej, Armii - stojącej na strazy pokoju i postępu ludzkości.

Referat n. t. „32 lata Armii Radzieckiej” wygłosił Wicemin. Obrony Narodowej gen. Edward Ochab. Przemówienie Wicemin. Ochaba przerywane było wielokrotnie entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami na cześć Armii - Wyzwolicielki Ludów, Armii Pokoju i jej Genialnego Wodza Generalissimusa Józefa Stalina. Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, Polski Ludowej, Marszałka Polski Rokossowskiego.

Wśród długotrwałych gorących owoacji zebrani uchwalili wysłanie do Generalissimusa Józefa Stalina depeszy powitalnej.

## Uczony francuski profesor Wallon usunięty przez rząd Bidault

### obejmuje katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim

GENEWA (PAP). - Jak wiadomo, znany ze swych potężnych przekonań wybitny uczyca francuski, prof. psychologii College de France w Paryżu - Henri Wallon, został zarządzeniem ministra oświaty Yvon Delbosa usunięty z katedry i przeniesiony w stan spoczynku. Zarządzenie to, stanowiące represję rządu francuskiego wobec profesora Wallona za jego postępowe przekonania polityczne, wywołało wielkie burzenie uczonych, studen-

tów, młodzieży i całej demokratycznej opinii francuskiej.

Związek zawodowy pedagogów i liczni uczeni francuscy postanowili zorganizować w dniach 19 i 20 lutego akademie w Sorbonie, by wyrazić prof. Wallon swą solidarność i uciec jego długoletnią pracę naukową. Profesor Wallon, na prośbę delegata Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Tomaszeckiego, zgodził się przyjąć katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim.

## SUKCESY GOSPODARKI RADZIECKIEJ

Cecha charakterystyczna radzieckiej gospodarki wojennej było to, że po przejściowym okresie skurczenia się rozmiarów produkcji z powrotem straciła terytorialnych, szybko wystąpił ponowny wzrost ogólnej produkcji. Nastąpiło to już w marcu 1942 roku.

Wzrost ten i związane z nim zwiększające się zapotrzebowanie ludności trwał już nieprzerwanie w latach na stepnych, umożliwiając stopniową likwidację różnorodnych ograniczeń, niezbędnych, w pierwszym okresie wojny.

Socjalistyczne stosunki produkcji dały kierownictwu radzieckiemu możliwość niemal natchmiastowego przedstawienia radzieckiej gospodarki na tory wojenne, przemieszczenia sił produkcyjnych i rozbudowy nowych ośrodków przemysłowych we wschodnich rejonach ZSRR, umożliwiły wyprodukowanie wszystkich sił wytwórczych i materiałnych gospodarki radzieckiej dla zwycięstwa nad najazdem.

Zaś sprawiło, że nawet olbrzymie straty materialne, jakie dotknęły Związek Radziecki w czasie wojny, nie naruszyły podstaw radzieckiej gospodarki.

A straty te były niezwykle dotkliwe, nie dające się porównać ze stratami żadnego innego kraju. Wystraszcy powiedzieli, że w winy hitlerowskiego najazdu legło w gruzach ponad 30 tys. przedsiębiorstw przemysłowych. Hitlerowie zniszczyli 95 tysięcy kołchozów, zburzyli 65 tys. km. torów kolejowych, wysadzili w powietrze 13 tys. mostów. Straty materialne, poniesione w czasie wojny przez Związek Radziecki, wyrzuciły się olbrzymią sumą 679 miliardów rubli.

Mimo tak poważnych ofiar młoda radziecka gospodarka socjalistyczna zdała chlubnie egzamin w ciężkim okresie wojny. Rezultat ten zapewniła znajomość praw ekonomii politycznej i świadome ich stosowanie oraz umiejętności socjalistycznego planowania.

## Przed wyborami do Rady Najwyższej ZSRR



„Najwyższa Rada ZSRR - najwyższym organem władzy radzieckiej” - głosi plakat wyborczy, rozklejany na całym terytorium Związku Radzieckiego



„Wszyscy do urn! Rozkwitaj ziemio kołchozowa” - plakat wyborczy radzieckich kołchozów.

## Proces szpiegów USA w Bułgarii

SOFIA (PAP). - Dzienniki bułgarskie opublikowały akt oskarżenia w sprawie obywateli bułgarskich: Michała Szpikowa, Ziwiki Rindowej, Stefana Kratunkowa, Mikołaja Canowa i Wasyla Malczewa, oskarżonych o to, że w charakterze agentów wywiadu amerykańskiego, działając pod bezpośrednim kierownictwem posła USA w Sofii Donalda Heatha udzielali wywiadów amerykańskiemu informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych.

Bułgarii od zakończenia drugiej wojny światowej, stwierdzając, iż przekształcił oni poselstwa USA w ośrodek spisków i szpiegostwa przeciwko Bułgarskiej Republice Ludowej, realizując na swym odcinku plany imperialistów amerykańskich zdobycia hegemonii światowej. Wywiad amerykański, wykorzystując swych oficjalnych przedstawicieli w Bułgarii - stwierdza akt oskarżenia - zwerbował wielu agentów, za pośrednictwem których otrzymywał informacje ekonomiczne, polityczne i wojskowe.

## O zwrot mienia polskiego

Neohitlerowska gazeta niemiecka „Der Tagespiegel”, drukowana jest wciąż jeszcze na maszynach rotacyjnych polskiej firmy „Moment”, polskie urządzenie kolejowe zaopatrzone znakiem „Reichsbahn” jeszcze wciąż pracują dla Niemiec adenauewskich.

Neohitlerowska gazeta niemiecka „Der Tagespiegel”, drukowana jest wciąż jeszcze na maszynach rotacyjnych polskiej firmy „Moment”, polskie urządzenie kolejowe zaopatrzone znakiem „Reichsbahn” jeszcze wciąż pracują dla Niemiec adenauewskich.

Rząd R.P. parokrotnie zwracał się w tej sprawie do amerykańskiego Departamentu Stanu stwierdzając, że uniemożliwianie przez amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech Zachodnich odzyskania mienia polskiego, zrabowanego w Polsce przez hitlerowców, stanowi naruszenie układow międzynarodowych i że rząd Stanów Zjednoczonych ponosi w pełni odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

W nocie złożonej Departamentowi Stanu, Rząd R. P. podkreślił z naciskiem, że nie może przeygnąć zadośćuczynienia swoim słusznym roszczeniom z tytułu restytucji mienia zrabowanego w Polsce. Polska opinia publiczna w pełni solidaryzuje się ze stanowiskiem Rządu i zadowoloniem stwierdza, iż nie szczędzi on wysiłków dla odzyskania naszego mienia, które dziś w rękach niemieckich faszystów służy celom wojny, a winno w naszych rękach służyć sprawie pokoju.

# Ci, którzy przynieśli nam wolność



Marszałek Związku Radzieckiego  
K. Woroszyłow



Marszałek Związku Radzieckiego  
S. Budienny



Marszałek Związku Radzieckiego  
M. Koniew



Marszałek Związku Radzieckiego  
W. Sokolowski



Marszałek Związku Radzieckiego  
R. Malinowski

## Oswobodziciele wkraczają do Łodzi Wspomnienia tow. Antoniny Napieracz

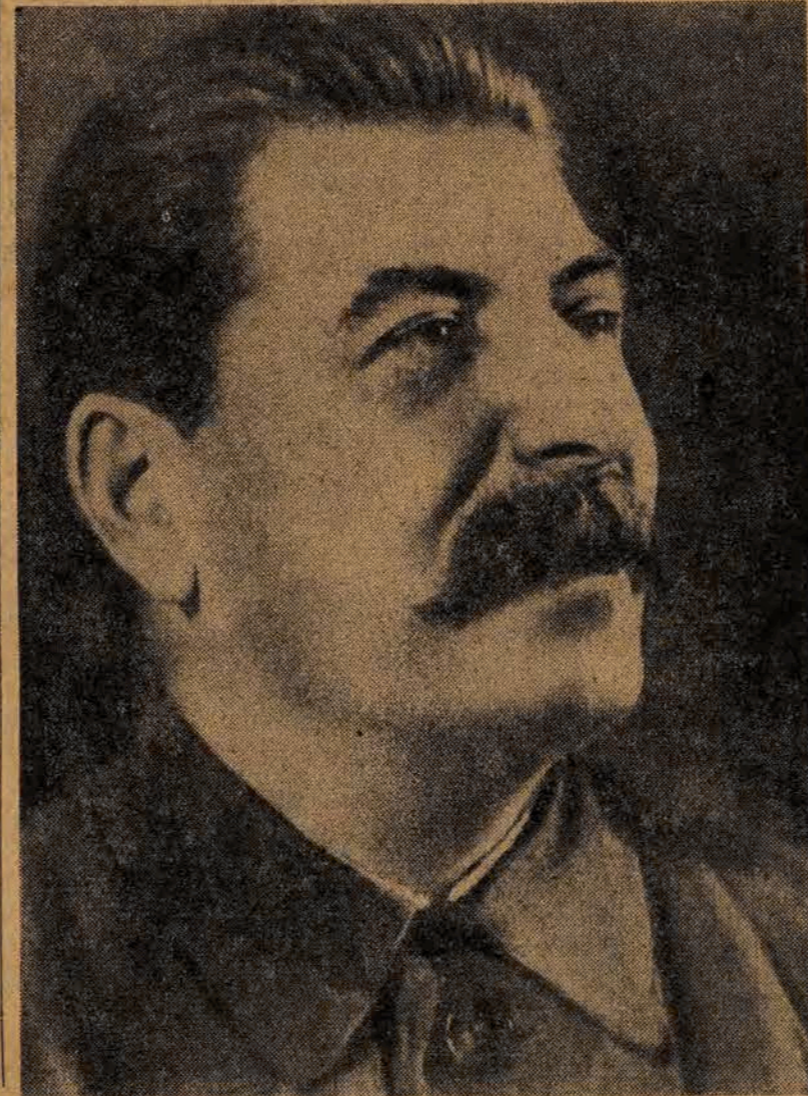
— Całą noc słychać było strzały, a nad ranem strzelanina wzmogła się jeszcze bardziej. Mury drżały, z okien leciały szyby. Toteż tej nocy mieszkańcy Łodzi prawie, że nie spali. Zdawano sobie sprawę, że dzieje się coś wielkiego, historycznego. Wczesnym rankiem, gdy ledwo można było odróżnić zarysy kamienic, postanowiłam wyjść na ulicę, nie mówiąc o tym nikomu — opowiada instruktorka z PZPB Nr. 5, tow. Antonina Napieracz.

Wstałam pamiętny dzień 19 stycznia 1945 roku. Na ulicy — żywego ducha. Nagle zza węgla wychyliła się jakaś głowa, i oto ujrzałam żołnierza radzieckiego. Poznałam od razu, choć jeszcze nigdy nie widziałam ich na oczy. Już nie chowałam się do bramy, lecz co sił pobięłam wprost ku niemu. I dalejże witać się z nim, a całować, a dziękować za to, że przybyli nareszcie, tak dawno wyczekiwani przez robotników łódzkich. Młody żołnierz, w wieku mojego syna, uśmiechał się do mnie zyczliwie i serdecznie. Po tym szczerym uśmiechu poznałam przyjaciela. Zaczęłam go zapraszać do domu. Ale żołnierz z powagą odparł, że owszem przyjdzie, ale nie teraz, bo śpieszy rozgromić wroga. Uściskał mi ręce i pobięł dalej.

Zostałam sama z radosną myślą, która rozpieła mi pierś: Armia Radziecka. Oswobodziciele. Stawia nie! Nasi! Już faszyci nie będą nas dręczyć.

Kiedy przyszedł do domu, ewidencja rodziny i sąsiadom, że Wojska Radzieckie już są w Łodzi, że widziałam radzieckiego żołnierza. Wywołało to wielkie poruszenie. Choć strzały w dalszym ciągu nie milkły, ludzie zaczęli wychodzić na ulicę i gorąco witać żołnierzy, których stale przybywało. Prawie postradałam rozum z radości — opowiada nasza rozmówczyni. — Porywałam kwiaty z doniczkami i wybiegałam na ulicę witać żołnierzy. Wieczorem przyszedł ten sam żołnierz, którego ujrzałam rano, przyprowadził ze sobą również

grupe kolegów. Po prostu nie dzieliłmy jak mamy ich ugościć. Duży mój pokój oddałam im na nocleg. Żołnierze mieszkali w naszym domu przez 3 dni. W nocy wypadło im jechać na Berlin. Zegnaliśmy ich ze łzami w oczach.



## Nie zapomnę tych chwil Tow. Popiński z PZPJG Nr 8 o swym pierwszym zetknięciu z żołnierzem radzieckim

— Gdzie po raz pierwszy ujrzałem żołnierzy Armii Czerwonej? — odpowiada majster salowy z PZPJG Nr. 8 tow. Wacław Popiński. — Ze by wrócić do tamtych wspomnień,

trzeba koniecznie przebiec myślą czasy, poprzedzające tę niezapomnianą chwilę. A było to tak:

Zostałem podczas okupacji wywieziony na roboty do Klajpedy, zwanej po niemiecku Memel. Po kilku latach ciężkiego, niewolniczego życia, z radosnym drżeniem ustykaliśmy pewnego dnia dalekie odgłosy dział, zwiastujące zbliżanie się ofensywy Armii Radzieckiej. Niestety, spotkanie nie nastąpiło jeszcze wtedy. Wraz z wielu rodakami wywieziony zostałem bowiem do robot przy okopach, a potem, gdy front zbliżał się coraz bardziej, przewieziono nas na półwysep helski. Było nas tam około 9 tysięcy osób. Faszyci pozostawili nas w lesie na pastwę losu. Była zima, mróz i głód. Otoczeni morzem wyglądaliśmy z utęsknieniem, wybawienia. W międzyczasie dziesiątkowały nas choroby i głód. Wydawało się, że nikt z nas nie doczeka chwili wyzwolenia.

Gdy na wybrzeżu zagrały armaty myślałem, że ze szczęścia serce wyskoczy mi z piersi. A gdy wojska radzieckie pojawiły się na naszym półwyspie, to trudno wprost opisać, jak witaliśmy naszych wybawców. Otworzyli nam niemieckie magazyny żywnościowe, i rozdawali własne zapasy. Lekarze zajęli się natychmiast chorymi.

Nie zapomnę nigdy tych chwil radosnych, jakie przeżyłem wtedy na półwyspie helskim. W zapomnie nie poszły niedole i cierpienia. Ścisnąc gorąco żołnierzy radzieckich, widziałem w nich nie tylko wybawicieli, lecz najlepszych przyjaciół.



Marszałek Związku Radzieckiego  
N. Bulganin



Marszałek Związku Radzieckiego  
A. Wasilewski



Marszałek Związku Radzieckiego  
L. Gworow



Marszałek Związku Radzieckiego  
S. Timoszenko



Marszałek Związku Radzieckiego  
G. Zukow

## Armia Radziecka-wyzwolicielka narodów Dozgonne węzły braterstwa broni

Dążyliśmy bez ustanku w stronę Stalingradu — miasta, które decyzją Generalissimusa Stalina, wołą narodu radzieckiego miało być za wszelką cenę obronione przed hordami hitlerowskimi i stać się ośrodkiem ich pogromu. Dniem i nocą buchały głuche odgłosy strzałów armatnich, wybuchy min, piekielny warkot samolotów. Dokoła gorzała pożoga wojny. Wokół bohaterskiego miasta zaciskał się pierścień faszystowskich wojsk. Wydawało się, że żadna siła nie powstrzyma tego zaciekłego natarcia, że los Stalingradu jest przesądzony.

No, ale niechby kto ośmielił się wyrazić tego rodzaju wątpliwości przed żołnierzem radzieckim! Jeszcze dziś, gdy przypominam sobie tamte dni, zadziwia mnie niesłychane mgstwo i odwaga radzieckich żołnierzy, ich niezachwiana wiara w zwycięstwo, w Józefa Stalina. Za to, że Niemcy wojnę przegrają, że Stalingrad i Moskwa nie zostaną zdobyte — dąbi się każdy zarabac. Alosza tłumaczył mi to całkiem prosto: „Stalin powiedział, że zwyciężymy — więc to nie podlega wątpliwości. On genialnie kieruje losami wojny, my wypełniamy jego rozkazy. I pobijemy faszystów”.

Nie żyje już Alosza — mój druh serdeczny, nie wiem, gdzie są: Mikołaj Iwanowicz, Aleksiej Siergiejewicz, Wańka Żurilow — lecz gdy przymknę oczy, widzę ich, jak żywych. Szczerze, roześmiane oblicza, wierne oczy. Słychać dźwięk „harmoski”, która w najcięższych nawet chwilach kzepiła nas wesołą melodią.

Moeno żyłem się z radzieckimi żołnierzami, od 1941 r. służąc w szeregach Czerwonej Armii. Ja, Polak, którego wojenna zawierucha rzuciła do ZSRR, czułem się wśród nich, niby wśród rodzonych braci. Pełniąc

szługę wywiadowcy w Dywizji Sibirskiej, zaglądając stale śmierci w oczy — związałem się z nimi na śmierć i życie. Bo też wspaniali to byli żołnierze i niezrównana Armia, jakiej drugiej nie ma na całym świecie! Taka armia, jednolita, wysoce uświadomiona, bohaterska i pełna poświęcenia do najwyższych granic, mogła powstać tylko w kraju wolnym od niesprawiedliwości społecznej, w

kraju, który był Matką-Ojczyzną dla każdego — Kirgiza i Tatars, Azerbejdżanina i Ukraińca. Armia Czerwona stała się moją szkołą. Tutaj każdy, najprostsz żołnierz umiał tak pięknie mówić o socjalizmie, o Partii, o Komsomole, o wolnym życiu! I tu słowa tak wspaniale kojarzyły się z czynami.

Przyjaźń nasza wytrzymała ciężką

## Jak żołnierze radzieccy zaorali pola w Jagielnicy

Był marzec 1944 roku, gdy wojska radzieckie wkroczyły do osady Jagielnica, w powiecie czortkowskim. Chałupy stały jakby wymarłe. Wyrwane okna, drzwi, po izbach hulał wiatr. Puste były obory i stajnie. Hitlerowcy cofając się nie zostawili nic.

Ludność siedziała w lasach. Gdy ucihły strzały i kilku chłopów, którzy wyszli na zwiady przyniosło radosną nowinę, że Niemców już nie ma w wiosce, ruszyli wszyscy tak, jak stali — obdarci, brudni, głodni. Polnymi drogami biegli do wsi witać radzieckich żołnierzy.

Dni, które następowały potem można by nazwać powolnym odradzaniem się wymarłej dotychczas wioski. W chałupach zapanowało życie. Mimo okrutnego zniszczenia każdy krzątał się koło swego obejścia. Bo przecież szła wiosna. Od pół niosł się już zapach świeżej ziemi, która wolała o orkę. Chłopi kreślił się, radzili, co robić. Nie mieli koni. Bogaciej wjeżdżali, jak zwykle i w tym wypadku dali sobie radę. Wykopali ukryte pieniądze, kupili konie i z trzmiemfem wyruszyli w pole. Biedacy nie mogli liczyć na ich pomoc. Tak było zresztą zawsze.

Lecz w wiosce stacjonował oddział

Czerwonej Armii. W stajniach rżały wojskowe konie.

Jagielnicy chłopie nie zastanawiali się długo. I nie potrzebowali długo prosić radzieckich żołnierzy o wypożyczenie koni. Następnego dnia wyruszyli w pole prawie wszystkie konie i wielu żołnierzy, którzy odtąd o dzień pomagali chłopom przy orce.

Aż radowały się oczy mieszkańców Jagielnic, gdy widzieli, jak szybko przewracają się skiby żywej ziemi. Każdy miał nieco ukrytego ziarna. Przepasany płachtą szedł w pole, rzucając je w ziemię. Nie będzie głodu w tym roku — mówili z radością.

Trudno wyrazić, jak wielką wdzięczność żywno za tę pomoc dla radzieckich żołnierzy. Chłopi szli do nich z każdą swą troską, z każdym zmartwieniem i znajdowali pomoc.

Była już wiosna w całym rozkwicie, gdy jagielniczanie zegnali swych radzieckich przyjaciół. Zegnali ich tak, jak się żegna kogoś najbliższego.

A na polach pojawiały się już pierwsze zielone kielki wschodzącego zboża.

próbę wojennego życia. Trapił głód, i chłód, i niedola, ale zawsze było serdeczne słowo na ustach i dzielenie się z drugim nawet ostatnim kar toflem, ostatnim kęsem chleba. Gdy przechodziliśmy przez wieś, gdzie zniszczona wojną ludność żyła w skrajnej nędzy, żołnierze oddawali jej wszystko, co mieli. Nie rzadko, widząc marznące dziecko, ścigał z siebie koszule, by je okryć. Żołnierz otoczony był miłością ludności cywilnej, witano go wszędzie, jak zbawcę.

Gdy w moich oczach zginął Alosza, ostatnie jego słowa, skierowane do mnie, brzmiały: „Nie bój się! Walcz za ojczyznę”. Gdy Mikołaj Iwanowicz został ciężko raniony, to jeszcze rwał się do walki, nie mogąc uleżeć. „Za Stalina, za Ojczyznę” — z tym okrzykiem ginęły setki i tysiące.

Rannego w rękę wynieśli mnie ra dziecko towarzysze z pola walki pod Stalingradem, a podczas choroby dodawali mi sił ich krzepiące słowa: „Wydrowiejesz, pójdziemy razem wyzwolić Polskę”.

I tak się stało, tylko, że drogi nasze rozeszły się. Wstąpiłem do Odrodzonego Wojska Polskiego, do dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Różnymi szlakami dążyliśmy w tym samym kierunku — na Berlin.

Aż nadszedł dzień ostatecznego zwycięstwa.

Skonczył swą opowieść tow. Jan Karaczewski, dawny czerwonogwardzista — dziś 80-procentowy inwalida wojenny, przewodniczący koła TPPR przy PZPB im. Stalina. I dodaje po chwili:

— A przyjaźń, którą zadzierżgnęliśmy w ogniu walki pogłębiła się jeszcze i utrwaliła między naszymi narodami w latach powojennej odbudowy.

# SZLAKIEM ZWYCIĘSTW

## Narodziny najpotężniejszej Armii świata

Syreny alarmowe na rozkaz Lenina rozległy się w dwie godziny po zajęciu Pskowa (przez wojska Wilhelma II — przyp. red.). Ryczały wszystkie piotrogrodzkie fabryki i zakłady. Zbiegającym się robotnikom rozdawano broń i amunicję. Zbiórka była wyznaczona w Smoleńcu.

Całą noc ze wszystkich dzielnic stolicy, ze wszystkich przedmieść szły uzbrojone grupy — na obszerne podwórce Smoleńskiego, gdzie planęły

Z ciemności szerokiego Suworowskiego Prospektu przybywały coraz to nowe oddziały pieterskich robotników, których niemilkący alarm syreny podniósł z ubogich łóżek i przycygnął z suteren i chałup...

W korytarzach Smoleńskiego szły zwarłym murem robotnicy: jedni — na górę po schodach, inni, z bronią i rozkazami, w pospiechu nabazgrany mi na kawałki papieru — na dół, w mroźną noc, na dworzec.

chym, spokojnym głosem, którym rozmawiał zawsze:

— Sądzę, że zdążymy... Wydałiśmy karabinów i karabinów maszynowych... przeczytał rozkaz. — Dowództwo niemieckie wie już o nastrojach robotników... Szpiegów jest dosyć... Wątpię, czy Niemcy z wielkimi siłami zdecydują się leżeć teraz do Piotrogradu...

W sąsiednim pustym pokoju, gdzie na jednym stole była rozłożona mapa dziesięciowiorstówka, pracował sztab. Lenin wezwał specjalistów wojskowych z Mohylowa, gdzie likwidowali sztab byłej kwatery głównej. Lenin powiedział im: „Wojska nie mamy — robotnicy Piotrogradu muszą zastąpić siłę zbrojną”. Specjaliści przedłożyli plan: wysłać natychmiast w kierunku Narwy i Pskowa grupy wywiadowcze w sile od trzydziestu do czterdziestu żołnierzy, a równocześnie formować i przetrzącać

im na pomoc oddziały bojowe, złożone z pięćdziesięciu do stu żołnierzy. Lenin i Stalin plan ten zaaprobowali. Natychmiast, w tym samym pokoju z jednym stołem i taborettem, sztab rozpoczął formowanie grup i wysyłanie ich na front.

Całą noc odchodzili pociągi do Pskowa i Narwy. Wielu robotników po raz pierwszy trzymało w rękach karabin. Te pierwsze oddziały Armii Czerwonej były jeszcze niktę liczebnie i posiadały niewielkie znaczenie bojowe. Ale ludzie mieli zaśniebite zęby, naprężony każdy nerw, wyciężony każdy mięsień. Pociągi pędziły przez nocne zaśnięte równiny. Robotnicy pieterscy rozumieli, że podejmują walkę z potężnym wrogiem i że imię tego wroga — imperializm światowy...

(Z powieści A. Tolstoj — „Chleb” — u przekładzie W. Broniewskiego)



Robotnik i marynarz z Czerwonej Gwardii

„Poraz pierwszy w dziejach stworzona została armia, siła zbrojna, która wie, o co walczy i po raz pierwszy w dziejach robotnicy i chłopcy, ponosząc niesłychanie ciężkie ofiary, zdają sobie jasno sprawę z tego, że bronią panowania mas pracujących nad kapitalistami, że bronią światowej rewolucji socjalistycznej”.

W. I. Lenin  
Lenin i Stalin — Zbiór prac dla nauki historii WKP(b) str. 210



Czerwiec 1918 r. Kontrrewolucja kieruje swe główne uderzenie na Carycyn (Stalingrad). Żelazna woja Stalina i jego genialna zdolność przewidywania obroniły Carycyn, nie pozwoliły „białym” przedostać się do Moskwy

(Na rysunku — Stalin w wagonie sztabowym pod Carycynem)

## Wszyscy w obronie Ojczyzny!

Jestem uczestnikiem wojny domowej. Jako gołowąs poszedłem w roku 1918 na front, by bronić naszej młodej Republiki Radzieckiej.

— Wszyscy do walki w obronie Ojczyzny — wzywał nas wtedy Lenin — i śmiało szliśmy w bój, by bronić władzy radzieckiej, i zwyciężyliśmy wszystkich wrogów.

Gdy wróg znów targnął się na naszą wolność, poszedłem na front, do Czerwonej Armii, teraz już razem z moim starszym synem.

Odprowadzając go na front, przyrzekałem mu:

„Bij synu, zbiorów faszystowskich, nie szedząc sił.”

Wykonał mój nakaz — był się do ostatka, mężnie broniąc Stalingradu. Niedawno otrzymałem list:

„DROGI OJCZE — pisze syn — W WALKACH W OBRONIE MIASTA STALINA BYŁEM CZTERY RAZY RANNY. TERAZ LECZE SIĘ W SZPITALU. PO WYZDROWIENIU ZNOW WRODĘ DO SWEJ FORMACJI GWARDYJSKIEJ. CHCE CO DO GROZA POLICZYĆ SIĘ Z PLUGASTWEM FASZYSTOWSKIM.”

— Wszyscy do walki w obronie Ojczyzny! — znów jak przed 25 laty słyszymy wezwanie Lenina, wezwania naszej Partii. Zarówno ojcowie jak dzieci chwycili za broń — i bronią ziemi ojczystej. I obronimy ją za wszelką cenę. Będziemy walczyli o każdy jej cal, jak uczył nas Lenin, jak uczy Stalin.

(Z listu czerwonoarmisty P. Kuźniecowa, 1945 r.)

## Tajemnica zwycięstwa

gniska, oświetlając surowe, namalowane twarze robotników, ich noszoną odzież, która pas, ladownia, taśma od karabinu maszynowego, włożone w pospiechu, zmieniły w mundur wojskowy; płaszcze postarzone papachy frontowców; złote litery na czapkach marynarzy bałtyckich, którzy trzymali się oddzielnie, jak gdyby ten niezwykły przegląd był tylko jedną wielką zbiórka alarmowych przywiezionych rewolucji.

Znowu przebiegły kosmate, chrapające koniki. Trzasnęły drzwi pod olumnadą. Wbiegali wojskowi, nur owali we wzburzony tłum... W ornisko, wysoko wzbijając iskry, leciało przyniesione przez kogós złone krzesło. Wilgotne chmury strzeliły swoje łachmany o nagie wierzchołki drzew, zasnwały trójkątny kont Smolego.

Było wiele kobiet — w szalach, w mustkach, w półkorczuszkach, niebore z karabinami. Gdzieś w ciemnym tłumie błyszczały stencelki guzików. Spód oświetlonej luźnej ognisk kolumnady wyskakowali żołdzy na chudych konikach. Ludzie agnelli karabinów maszynowych, pękabel, karabiny. Ochryple głosy wyrzykiwały nazwy fabryk. Przebiegali kupami ludzie, ustawiali się, czekali broń.

— Baczność! — krzyczano. — Zbiórka w szeregu! Kto umie władać broń — krok naprzód!

Na drugim piętrze, gdzie mieścił się gabinet Lenina — w tym bloku przeciskali się gońcy, kurjerzy, komisarze ludowi, sekretarze komitetów partyjnych, wojskowi, członkowie Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Piotrogrodzkiej...

Włodzimierz Iljcz u siebie w gabinecie — podniecony, szybki w ruchach, drwiąco - klujący, energiczny — kierował burzą; rozsyłał setki ludzi. Od telefonu biegł do drzwi, wywoływał ludzi, wypytывал, rozkazywał, wyjaśniał krótkimi pytaniami, ostrymi obnażonymi sformułowaniami jak ostrogami wspiął wolę ludzi, którzy się zagubili w tym potwornym zamieszaniu.

Tu, oczyszczeni z książek i papierów miejsce przy stole, pracował również Stalin. Wiadomości z frontu nadechodziły wstrząsające, haniebne. Stara armia całkiem odmawiała posłuszeństwa. Oddział marynarzy, w którym pokładano duże nadzieje, niespodziewanie, nawet bez zawiązania styczności z nieprzyjacielem, opuścił Narwę i odszedł do Gąteży...

W chwilach wytchnienia Włodzimierz Iljcz, osunąwszy łokieć na stół, patrzył na stół, patrzył prosto w oczy Stalinowi:

— Zdążymy? Dragoni niemieccy już jutro z rana mogą być pod rogatkami narwskimi.

Stalin odpowiadał równym, ci-

Spodziewałem się, że następnego dnia, osiemnastego października, pluton lejtnanta Donskich lub lejtnanta Brudnego rozpocznie bój. Ale zarówno osiemnastego jak dziewiętnastego Niemcy nie posuwali się na naszym odcinku.

Obie zasadzki przyczaiły się na skraj lasu i wyrwały ukrycia podziemne, obłożone na długotrwały bój.

Na wierzchołkach sosen siedzieli obserwatorzy, patrząc w kierunku, w którym znajdowali się Niemcy. Ale obie drogi były zupełnie puste. Kilka razy

które poprzednio wspierały nasz batalion. Przerzucił tam jedną kompanię batalionu, zajmującego odcinek na prawo od nas, i rozkazał wypełnić pozostałymi wojskami ogołocony odcinek.

W nocy orientowaliśmy się w położeniu hitów według linii, we dnie — według kanonady. Huk armat nie zbliżał się, przeciwnie, oddalał się, ale oddalał się w głąb naszego frontu posuwając się coraz dalej, na tyły naszego batalionu.

20 października Donskich zatelefonował o niezwykłej godzinie.



W czerwcu 1941 r. hitlerowskie Niemcy napadły na Związek Radziecki. Stalin natychmiast stanął na czele obrony kraju, kierując osobiście wszystkimi sprawami, związanymi z prowadzeniem wojny. (Na ilustracji — Stalin na pozycjach bojowych pod Moskwą)

dziennie, w określonych godzinach, Donskich i Brudny zawiadamiali mnie telefonicznie: „Nieprzyjaciel nie pokaże się”.

Na całym centralnym odcinku wołokolamskiego rejonu ufortyfikowanego — zarówno na naszym odcinku jak również na odcinku sąsiednich batalionów — nie odczuwalimy żadnego naciśnięcia wroga: Niemcy nie wysyłali tutaj nawet oddziałów rozpoznawczych.

Ale z boku, spoza lewego skrzydła odcinka, zajmowanego przez batalion, za lasów, wśród których gągola i zęka Re a, słychać było nieprzerwany huk armat. Tam walczyła nasza artyleria przeciw pancerni. Tam właśnie, na lewym skrzydle dywizji, Panfilow skonec trwał wszystkie przeciwlotnicze karabiny maszynowe, w tym również te,

— Towarzyszu dowódcy batalionu, ciężarówka na drodze. Niemiecka piechota.

— Czy jedna ciężarówka?

— Jedna.

— Przepuścić.

Po kilku minutach Donskich zatelefonował:

— Towarzyszu dowódcy batalionu, ukazała się kolumna samochodów. Również z piechotą.

— Ile?

— Końca nie widać. Jak dotąd dzie sięć. Nie, dopiero co powiedziano „ci, że jeszcze dwie...”

— No, Donskich — powiedziałem.

— Trzymaj się — zakończył zdanie Donskich. — Słyszałem przez słuchawkę, jak Donskich westchnął. — Czy nie tak, towarzyszu dowódcy batalionu?

— Tak.

— Rozkaz, towarzyszu dowódcy batalionu. Nie przepuścimy...

Donskich odszedł. A ja nadal stałem przy telefonie, przycisnąc słuchawkę do ucha. Na drugim końcu drutu telefonnego, który był ukryty w ziemi, znajdował się łącznik. Komunikował mi, co się dzieje. Słuch mój zastrzył się. Reagowałem nie tylko na słowa, lecz również na intonację, z jaką były wypowiedziane. Znajdując się w schronie sztabu, w odległości 3 km od plutonu, widziałem jakby wszystko to, co widział ze swego okopu łącznik.

Podługnie ciężarówki jechały wolno drogą, która w tym czasie znów zamarała, stała się twarda i teraz była z lekka przyprószone wczesnym śniegiem październikowym. Na ławkach unocowanych z obu stron ciężarówki i wewnątrz pudła siedzieli żołnierze niemieccy, uzbrojeni w karabiny i pistolety maszynowe. Obecnie wydają się to nieprawy wiodopodobieństwem, ale wówczas pod Moskwą, w październiku 1941 roku, ruch ofensywny wojsk niemieckich odbywał się w taki właśnie sposób: niekiedy bez uprzedniego rozpoznania bez ubezpieczenia, bez straży przedniej i bocznej, wygodnie ciężarówkami, tak byli pewni, że w razie spotkania potrafią przepędzić „Rusów”.

A „Rus” przyciłał się na skraj lasu nie spuszczać oczu z ludzi w zielonych płaszczach i furaczkach, którzy jeździli po naszej ziemi, jakby byli jej panami — leżał, przycisnąc do siebie

wycelowany karabin i czekając na rozkaz: „ognia”.

Nagle wydało mi się, że w membrze nie słychać było jakis szcęk.

— Hallo, co tam słychać?

Jeszcze jeden raz ten sam dźwięk.

— Hallo, co tam słychać — powtórzyłem.

— Strzelamy, towarzyszu dowódcy batalionu, I ja również strzelam.

— Salwami?

— Tak jest, na komendę, towarzyszu dowódcy batalionu.

— A Niemcy?

Nastąpiło nieznośne długie milczenie.

— Uciekają! — krzyknął łącznik. — Jak Boga kocham, uciekają...

Nie posiadałem się z radości. Niemcy uciekają. A więc to tak się odbywa, to tak uciekają na wojnie! Wiele mamy w sobie tej mości, która potrafi razić wroga — jego duszę i ciało, która spowodowała, że Niemcy zapomnieli o dyscyplinie, zapomnieli, że są „wyższą” rasą, zdobywcami świata, niezwyciężoną armią. Ech, gdyby miał teraz kawalerię. Zaczęlibyśmy ich ścigać i rąbać tak długo, jak długo by się nie opaniewiali i uciekali...

Upajało mnie nie tylko zwycięstwo, lecz i tajemnica zwycięstwa, którą zaczynałem rozumieć. A więc mamy w sobie tę mość! Na imię jej. Nie, w tej chwili nie potrafiłem jeszcze nazwać jej po imieniu.

(A. Bek — „Szosa Wołokolamska”)

## SIEMION KIRSANOW

## DWA SŁOWA

Do szturm przez otwarte pole powiodł kompanie komсомолец. Zamachnął się ramieniem w noc, i kiedy granat ogniem bryznął, poderwał ich wołając w głos: — Bij za Stalina! Za Ojczyznę! W okrzyk ten wszystko tchnął, czym tylko żył do dzisiaj, za co karabin w rękę wziął, i co jak życie własne czuł, a cenil wyżej życia. Starczyło tych wyrazów dwóch, w nich ludu nieśmiertelny duch wysławił się bojowy, jakby porwany granat w garść Szczors i Czapaiew w ogniu staro wcielił się w to słowo. A komсомолец szedł i szedł szerokim wolnym krokiem i wiódł natarcie, jakby wiódł do boju cały młody lud, nieogarnionym wzrokiem. Bo wszystko, co mu było drogie, wszystko, co warte życia, wszystko to, idąc w ogień, w tych słowach dwóch wykrzycał.

„Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemnym faszystowskim jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy, jęczącej w jarzmie niemieckiego faszystwu. W tej wyzwolenczej wojnie nie będziemy osamotnieni. W tej wielkiej wojnie będziemy mieli wiernych sprzymierzeńców — narody Europy i Ameryki, w tym również naród niemiecki, ujarzmiony przez hitlerowskich prowodyrów. Nasza wojna o wolność naszej Ojczyzny zespoli ją z walką narodów Europy i Ameryki o ich niezależność, o swobody demokratyczne. Będzie to jednolity front narodów, walczących o wolność, przeciwko ujarzmieniu i groźbie ujarzmienia przez faszystowskie armie Hillera”.

Józef Stalin  
(Z przemówienia w dn. 3. 7. 1941 r.)

# ARMII RADZIECKIEJ

## Epopea Stalingradzka

## Pogromcy fasyzmu

— „Droży moi, podczas tych strasznych walk często myślałem o was. Zapomniałem daty, gdyż każdy dzień podobny był do poprzedniego: walki, dym, śmierć”.

Iwan Kuźmicz zaczął się przetrzącać, chciał czytać dalej, ale podsunął list Stepanowi Jakowlewiczowi, powiedział:

— Czytaj, Ty masz lepsze oczy. Stepan Jakowlewicz chrząknął:

— „Byłem w Stalingradzie jeszcze jesienią. Była to złota jesień. Nad brzegami Wolgi w ogromnych stosach leżały arbuzy i dynie”.

— Dla dzieci arbuzy są bardzo pożyteczne — wtrąciła Lola, chcąc jeszcze coś dodać, ale Iwan Kuźmicz tak na nią popatrzył, że przygryzła język.

— „A miasto było pełne światła —

żarówka. Wdarły się już do miasta, okrzyki podkwa centralną jego część, doszły do Wolgi, ze swoich nor krzyczały na nas: „Rus, wróćcie bul bul”. Ale my wiedzieliśmy: za Wolgą nie ma dla nas miejsca. Za Wolgą dla nas tylko hańba. Co tam hańba! To słowo jeszcze zbyt słabe, by wyrazić, co się działo w naszych duszach”.

— Wasienka — zaledwie dosłyszał nie szepnęła matka. Iwan Kuźmicz otoczył ją ramieniem i mocno przycisnął.

— „I zakopaliśmy się w ziemi. Zaryliśmy się w ruinach domów, w piwnicach i walezyliśmy do ostatniej kropli krwi. Kto był ranny w prawą rękę, bił się lewą, kiedy i lewą ramię, walczył zębami. Biliśmy Niemców, a oni szli na nas, jak głodne szcury...”.

prawy się pod huraganowym ogniem przez Wolgę, znowu wylecieliśmy samolotem. Mały samolot szedł nisko, nad stepami, nad Donem. I widzieliśmy, jak ze wszystkich stron ciągną nasze wojska ku Stalingradowi. Parły one, krusząc niemiecką obronę, niszcząc Niemców. Pamiętacie zapewne, że nasze dowództwo dało Niemcom ósmego stycznia ultimatum”.

Stepan Jakowlewicz popatrzył na Iwana Kuźmicza, jak gdyby mówiąc: „Pamiętasz, ja wtedy przyszedłem do ciebie”. I czytał dalej:

— „Ale niemieckie dowództwo albo nigdy nie miało rozumu albo go straciło i odrzuciło ultimatum. I wtedy rozpoczęło się absolutne niszczenie ich, zabijanie tych, którzy wznawali głupią politykę Hitlera. Nie, tego nie można przeleć na papier. Nie wiem, z czym można to porównać. Ziemia zadrżała i nie przestawała drgać. Zagrzmiły nasze działa,

moździerz, „katusze”, zaświszczały rzucane z samolotów bomby. I ziemia drżała, jęczała po prostu od ognia artylerii, od wybuchów bomb, od ognia moździerzy. To zwała się siła, która przybyła do nas z Uralu...”.

— Aha — wykrzyknął Stepan Jakowlewicz. — Oto wam uralska siła! Aha, bij, wal, Wasylu Iwanowiczu, bij ich, diabłów rogatych! — krzyczał tak, jak gdyby Wasyl znajdował się gdzieś obok nich.

— A ty czytaj, czytaj lepiej... — przerwała mu Helena Hliczna.

— „Z Uralu — huczał swoim basem Stepan Jakowlewicz — z Sybiru, z Wolgi, ze wszystkich zakątków naszej niezmiernie ojczyzny przyszły do nas potężne siły i one runęły, jak nawała, na wroga. Wtedy, moi drodzy, pierwszy raz zapłakaliśmy”.

(F. Panfiorow — „Walka o pokój”)



Stalin i członkowie sztabu generalnego przy układaniu planu bitwy stalingradzkiej

czytał dalej Stepan Jakowlewicz coraz głębszym basem — światła i radości. Centrum miasta wystrafowane, zabudowane wspaniałymi domami, pełne zieleni, a na przedmieściach istniał jeszcze stary Carycyń — drewniane chatki...”.

— Pewnego razu jechałem z generałem samolotem „U-2” nad linią frontu...”.

Helena Hliczna spojrzała na Iwana Kuźmicza z błyskiem dumy w oczach, mówiąc jak gdyby: „Słyszysz z kim! Nasz Wasia!”.

— „Mały samolot płynął wolno nad stepem i widzieliśmy, jak gigantyczne siły szycją się do uderzenia na Stalingrad. Wszystkimi drogami po wawozach, po równinach stępów, pełni Niemcy, zakuci w bren, a Stalingrad już płonął. Sypały się nań pociski, bomby: na każdy kilometr kwadratowy zrzucono już sześć tysięcy ton metalu, to jest trzysta sześćdziesiąt tysięcy pudów”.

— To ci metalu sypnęli — i Stepan Jakowlewicz znowu pogrążył się w ścisie.

— „Gigantyczne herdy ruszyły na Stalingrad, na tę twierdzę nadwoł-

— „Pracowałem przy umocnieniach — pisał Wasyl. — Bywałem prawie wszędzie. Pewnego razu widziałem, jak zachwiał się ściany sześciopiętrowego domu i dom runął. Tatar Achmed Jusupow powiedział: „Patrzcie, dom już zmęczony, kamień zmęczony, ale my będziemy zwyciężać”.

Achmed Jusupow zgrzytnął zębami i powiedział cicho:

— To brat mój — Achmed Jusupow. Tak on i powinien być powiedział, ten Achmed Jusupow.

— „Zdawało nam się, że nie będzie temu końca... No, dzień, no, dwa, miesiąc, no, dwa... a my przecież biliśmy się już szósty miesiąc. Było nas coraz mniej. Ludzie gineli, rozrywani pociskami, minami, granatami... i każdy z nas starał się walczyć za siebie. Nawet młoda dziewczyna, Wiera, maszynistka, kiedy napisała to, co jej poleciono, biegła na pole, walki i rzucała granatami w Niemców. I wszystko: ludzie, kamienie, grzyby — wszystko walczyło razem z nami”.

— Ludzie, kamienie, grzyby — powtórzyl Stepan Jakowlewicz, czytając dalej — „I pewnego razu, prze-

### Lew Oszanin

## Zwycięska droga

Wszystcyśmy, bracia, trochę posiwiali —

Widać już taka

Dola człowieka.

Siadiesz, bywało, w szarym szynelu —

Wije się droga i w dal ucieka.

Wije się pasem szarym i krętym —

Śmierć tam czy życie za tym zakrętem?

Ale czy myśleć żołnierzowi o tym —

Nocą na zwłady, rankiem przed siebie.

Gwiaźdy to czy też rakiety na niebie?

I mgła nad lasem modro-zielona,

Jakby prawdziwa dymna zasłona.

Nie sznar żurawi mknie po błękitie —

Ale bojowa siódemka idzie.

Kociołek, bagnet, kule, machorka —

Tak do Berlina doszliśmy samego.

Skosztowaliśmy śmierci, krwi i dymu

I dożyliśmy zwycięstwa, kolego!

Wstajemy — wkoło świat rozpromieniony

I las przed nami — zielony, zielony.

Błękit i trawa na dnie parowu,

I gwiazdy złote, jak w dzieciństwie, znowu.

To nic, żeśmy z tobą trochę posiwiali —

Widać już taka

Dola człowieka.

Słońce oślepią snopem promieni,

Wije się droga i w dal ucieka.

Wije ku wrotom drogim i świątym,

Co też tam, bracia, za tym zakrętem?

Zapach pszeniczny i krzak maliny,

I plusk żurawi i śpiew dziewczyny.

„Armia Czerwona, wychowana w duchu internacjonalizmu, ma niezliczoną ilość przyjaciół i sojuszników we wszystkich częściach świata: od Szanghaju do New Yorku, od Londynu do Kalkuty...”

JÓZEF STALIN

(„O trzech cechach charakterystycznych Armii Czerwonej”)



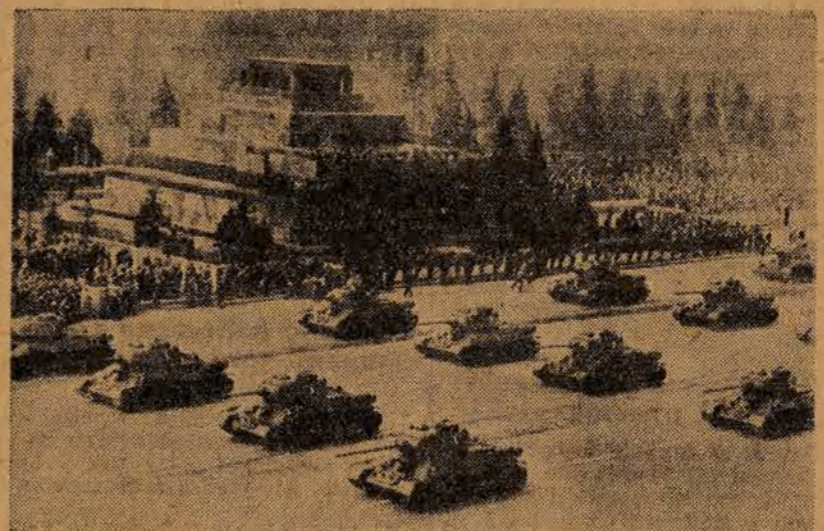
Zdobycie Reichstagu (Berlin 1945 r.)

„Hitlerowcy pysznili się, że z górą sto lat żaden żołnierz nieprzyjacielski nie walczył w granicach Niemiec i że armia niemiecka prowadziła wojny i będzie je prowadziła wyłącznie na obcym terytorium. Obecnie tej bucie położyła kres Armia Radziecka”.

„Całkowite zwycięstwo nad hitlerowskimi Niemcami jest już obecnie bliskie, ale zwycięstwo nigdy nie przychodzi samo przez się, zdobywa się je w ciężkich walkach i uporczywą pracą. Wróg, szakany na zagładę, rzuca do walki wszystkie swe siły, broni się rozpaczliwie, aby uniknąć surowej i zasłużonej kary. Należy pamiętać, że im bliższe jest nasze zwycięstwo, tym większą winna być nasza czujność, tym silniejsze winny być stosy zadawane wrogowi...”

Józef Stalin

(Z rozkazu do Armii Radzieckiej z dn. 23. 2. 1945)



Parada zwycięstwa (Moskwa 1945 r.)

## Nad grobem żołnierza radzieckiego

Kim jesteś, towarzyszu broni? Grób twój przy drodze pod płaczącym drzewem Z ojczyzną w oczach, z głowiem w skroni Padłeś na polskiej ziemi

I nie wiem,

Czy miałeś w oczach step nad Bałchaszem,

Błękitem i makami przetykany,

Gdy krew śmiertelnie broczyła z rany —

Za życie nasze i wasze.

Czy poślubiony ogniom i żelazu

Pośród nas padłeś chroniąc pod powieką

Winnice na zboczach Kaukazu,

Dymiący łeb Kazboku

I krajobrazy chmur,

Pianę strumieni, zieleni plusze —

Dzięką urodę gór,

W których rodzą się orły i Prometeusz.

A może byleś zwinnym traktorzystą,

I kiedy cichło już serce motoru,

Szedłeś nad rzekę, co nie była Wisłą,

Pięć z ukochaną uroki wieczoru,

Które są piękne nad każdą rzeką:

A potem — czolgiści —

Pędziłeś wroga przed siebie, daleko,

By paść nad rzeką, która zwie się Wisłą.

Zasyty w gąszcz ussuryjskiego lasu,

Młody uczoney — czyś uzdrawiał drzewa?

Czy osmalili cię dymy Donbasu,

Gdzie ziemia hucząc kominami śpiewa?

A może cień pachnącej dżdży padł

To wiem, że jesteś synem Kraju Rad

I moim bratem.

Leopold Lewin

# Wyzwolicielka narodów

A w międzyczasie piękna stolica czeska huczała radosną wrzawą światła.

Złota Praha...

Dzisiaj była rzeczywistość złota. Jak gdyby wszystkie minione wiosny, z których okradł ją okupant, wróciły teraz do niej jeszcze bardziej rozpamiętane, w całym swoim przychylnym słonecznym, w powodzi dźwięków.

Huczące rzeki ludzkie załaty prakie parki, ulice i place. Wzdłuż prospektów urczyście stanęły na warcie kasztany — zielona honorowa straż wiosny.

Stoi na Staroměstskim majdanie szlachetny Jan Hus i ogląda swój stary grób. Nigdy jeszcze to miasto słowiańskie nie było tak młode i słoneczne, jeszcze nigdy nie rozbrzmiewała tu wzdłuż i wszerz taka szczęśliwa wrzawa...

Stoją na moście Karola obrzymie posągi dwunastu apostołów. Patrzą na przystrojone odświętnie ulice nad brzoźne, na spokojne wody modrej Weltawy. Dzisiaj Weltawa nie chmurzy się ani jednym obłoczkiem, bo nie chmurzy się nad nią niebo. Nie pada już cień na Uliczkę Złotą, na tę klasną i krętą kryjówkę średnio-wiecznych marzyści — alchemików... Dzisiaj jest rzeczywistość złota, nie w snach, lecz na jawie. Dzisiaj wydaje się jakby szersza, wyprostowała się jakoś i wyszła na zalane słońcem prospekty.

Na prospekcie imienia Stalina stoją dziesiątki tysięcy prażan, jeszcze białych po chronicznej głodowce i pijanych czystym wiewem wiosny.

Piękny prospekt, któremu lud dał dziś imię swego zbawcy, oczyszcza się z barykad, staje się obszerniejszy, wydłuża się i biegnie gdzieś za miasto, jakby ku samemu słońcu. Prażan dźwięczy, śpiewa, święci zwycięstwo.

— Chedźmy, pójdziemy do niej, po wielkiej magistrali Stalina!

Wszystkie rozgłośnie rozbrzmiewają radzieckimi marszami. Poprzez burzę owacji, poprzez niemilknięcy na przestrzeni całych kilometrów i rwący się z wielu tysięcy pierśi okrzyk „Na zdar!” — jadą czolgi zwiędzcy. Umajone zielenią, zaspane kwiatami płyną przez morze ludzkie, jak ogromne, żywe kłomby. A na czolgu, w błyszczącym hełmie stół, z rozwianym sztandarem w ręku, do-brodzyszy, jasnowłosy żołnierz ciadrazając ludzi swoim szerokim ufnym śmiechem.

— Oddziały pancerne — w porządku!

Wiec tak oto wygląda ten żołnierz armii Stalina... Całymi latami go oczerniano. Przez całe dziesięciolecia mówiono o nim narodem świata nieprawdę. A on, usłyszawszy wezwania ginącej Praży, przyszedł tu żelaznym marszem, wyciągnął się na swojej maszynie jak struna i narody mogą nareszcie zobaczyć go z bliska. Opromieniony blaskiem Stalingradu, ten zbrojny wysłaniec młodego świata, stał się dla nich najdoskonalszym wzorem i uczy je, jak należy bronić swojej wolności i czci, jak na leży karać wrogów ludzkości. On — wielki i sprawiedliwy — wiosną pier się cesał narody świata przed zbrojną nawałą.

Teraz stoi na czolgu, dumnie trzymając sztandar swojej Ojczyzny. Purpurowy cień pada na jego młodzieńczą twarz i mieni się w rozumnych oczach, które widziały tak wiele i wchłonęły pół świata...

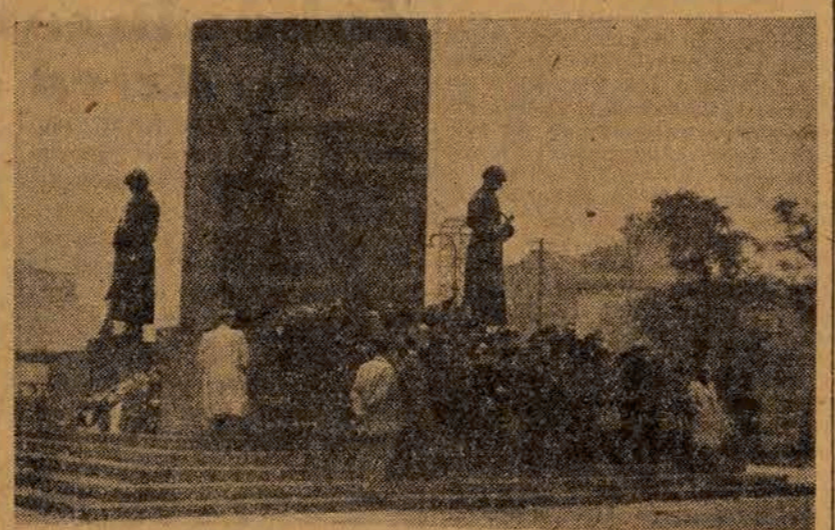
Czolg mknie przez Wacławskie przedmieście, tysiące wzmiesionych rąk wyciąga się ku charakteru. Ludzie chcieli go podnieść wraz z czolgiem i ponieść jak swoją nadzieję przez całe miasto. I tak się niebawem stanie. Na głównym placu miej-

skim ręce wolnego ludu wzniosą wy sokłi piedestał i umieszczą na nim ten wyciągnięty w niezliczonych walkach czolg radziecki, odłany ze zwycięskiej uralskiej stali.

Złota Praha...

Nigdy jeszcze nie była tak złota. Pożoga wolności i słoneczna burza re woluacji rozbrzmiewał jej hymn triumfu...

(Z powieści A. Gonczara — „Złota Praha”)



W miejscowościach, wyzwolonych w wyniku zwycięskiej ofensywy bohaterkiej Armii Radzieckiej i walczącej u jej boku Wojska Polskiego, wznoszą się pomniki Wdzięczności i Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni

# Najważniejsze zadania w kampanii sprawozdawczo-wyborczej

Dotychczasowy przebieg akcji sprawozdawczej i wyborczej w organizacjach partyjnych wykazał, że podstawowa masa organizacji partyjnych kierowała się wskazaniami III Plenum Komitetu Centralnego naszej Partii i prowadziła akcje pod znakiem wzmocnienia rewolucyjnej czujności, wzmocnienia trzonu robotniczego we władzach partyjnych, przyswajania sobie zasad demokracji wewnątrzpartyjnej i polepszenia stylu pracy partyjnej. Brakiem akcji w jej dotychczasowym toku były elementy żywiołowości.

Powiatowych oraz instruktorzy nie rozumieli tej prawdy, iż wykonanie wytycznych III Plenum w sprawie najdalej idącego uaktywnienia towarzyszy w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej nie może w żadnym wypadku oznaczać, że nadzór instancje partyjne mogą się całkowicie wyrzec wpływu na kształtowanie nowych władz partyjnych. Ujawniło się to szczególnie w woj. kieleckim i rzeszowskim, a częściowo i na Górnym Śląsku. Nie jest więc np. przypadkiem, że na skutek żywiołowego przebiegu akcji w woj. kieleckim notujemy tam najmniejszy przyrost robotników produkcyjnych w składzie nowych władz partyjnych.

Do umacniania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej może się najlepiej przyczynić wychowanie w masie członkowskiej poczucia, że odpowiada ona za pracę swej organizacji i stoi przed zadaniem wyboru do władz najlepszych towarzyszy, mogących zapewnić pomyślną realizację ogólnych zadań Partii na danym od cinku i uchwał zebrania partyjnego.

dydaturo do władz partyjnych, które poszczególne członkowie zgłaszają ogólnemu zebraniu członków Partii. Każda zgłoszona kandydatura — niezależnie od tego, czy jej inicjatywa została wysunięta, winna być przedstawiona ogólnemu zebraniu z punktu widzenia postawy ideologicznej kandydata, jego łączności z ruchem robotniczym, jego oddania sprawie Partii jego aktywności i wierności dla idei marksizmu-leninizmu. Zebrani, mając zabezpieczoną całkowitą swobodę decyzji, winni wiedzieć na kogo głosują, winni być przekonani o trafności swego wyboru, winni zrozumieć, że wszelka przypadkowość może poważnie odbić się w następstwie na sprawności działania nowych władz partyjnych. Instancje partyjne winny czuć się odpowiedzialne za realizację tych zasad. W wypadkach stwierdzenia tendencji do utraty kandydatów oddanych sprawie towarzyszy, przedstawiciele Komitetów partyjnych winni na zebraniach wyborczych w swoich wystąpieniach zwalczać te tendencje i zapewnić takim kandydatom aktywne poparcie oraz skoncentrować wysiłki kierownictw partyjnych dla uzdrowienia tych organizacji.

## Wielkie wychowawcze znaczenie wyborów

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbyły się dotychczas w 32.314 organizacjach, obejmujących 70 proc. członków Partii. W życiu ogromnej większości organizacji zebrania te były wielkim przeżyciem i przyczyniły się do znacznego uaktywnienia towarzyszy, o czym świadczy chociażby fakt, że w dyskusji nad sprawozdaniami i nad kandydaturami do nowych władz zabierало głos średnio 26 proc. uczestników zebrań.

Zebrania przyczyniły się do umocnienia zasad demokracji wewnątrzpartyjnej. Nowo wybrane władze zostały oczyszczone z ujawnionych obcych i wrogich elementów, które wskutek braku czujności zdobyły dawniej przedostając się do kierownictw organizacji partyjnych. W skład nowych władz weszli w większym odsetku robotnicy produkcyjni, nowowzrosły aktyw partyjny. Fakt, że do nowych władz ponownie wybrano połowę członków poprzednich władz może w większości wypadków zapewnić ciągłość pracy kierownictwa.

Nowe władze będą miały możliwość podnieść na wyższy poziom styl pracy kierownictwa organizacji partyjnych i mocniej je powiązać z masami bezpartyjnych robotników i chłopów.

Oceniając dotychczasowy przebieg kampanii i określając zadania w dalszym jej toku, Sekretariat Komitetu Centralnego naszej Partii stwierdził, że obok osiągniętych ujrniętych się w jej toku również poważne niedomagania i wypaczenia wskazań III Plenum.

Poważnym brakiem było, że nie wszędzie należycie zrozumiano cel sprawozdania ustępującego egzektu wy. Wprawdzie przebieg kampanii wykazuje, że kolektywne opracowanie tych sprawozdań przez egzektuwy stosowane było szerzej, niż przed tym, ale nie wszędzie sprawozdania te były należycie opracowane. Częstokroć obejmowały one tylko cząstkowe sprawy, zwłaszcza sprawy personalne, ale nie ogarniały całokształtu pracy organizacji partyjnej na danym odcinku, jej do robku jako politycznego gospodarza terenu.

W rezultacie i dyskusja nad takim sprawozdaniem przebiegała jednostronnie i nie przyczyniała się dostatecznie do podniesienia poziomu politycznego masy członkowskiej.

## O należyte pogłębienie krytyki i samokrytyki

Szersze stosowanie krytyki i samokrytyki nie zawsze szło w parze z należytym ich pogłębieniem. Za równo w sprawozdaniach, jak i w dyskusji krytyka częstokroć sprowadzała się do spraw szczegółowych, zwłaszcza personalnych i nie zawsze obejmowała szersze zagadnienia polityczne i ideologiczne, nie zawsze prowadziła do badania źródeł błędów i braków. Często krytykowano zachowanie się lub działalność tego lub innego członka Partii, ale nie dociekano źródła jego błędów, nie badano jak przelazł się w naszej praktyce nacisk obecnej ideologii na słabsze, niedostatecznie oporne ogniska partyjne. Stąd przeważnie plynie fakt, że przebieg zebrania nie był dość bogaty pod względem treści politycznej i że ich wyniki nie zawsze uzbrajały organizacje partyjne do zadań stojących przed nimi, nie zawsze prowadziły do uodpornienia ich na wszelkie formy nacisku wroga klasowego.

Drugim i bardzo istotnym brakiem dotychczasowego przebiegu kampanii były elementy żywiołowości, które w wielu organizacjach partyjnych zwłaszcza w pierwszej fazie kampanii nawet brały górę. Na czym to polegało? Na tym, że towarzysze z Komitetów Gminnych i

## Moment przypadkowości

Na tle żywiołowości, która przeżywała się w toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej i na skutek zajęcia przez niektóre Komitety Powiatowe niesłusznej postawy swego rodzaju „nieinterwencji”, zdarzały się wypadki wypaczenia wskazań Partii w sprawie wyboru nowych władz. Do tej kategorii należały wypadki, w których bez żadnego uzasadnienia, przeważnie na skutek przypadkowego przebiegu wyborów nie zostali ponownie wybrani do brzo, wypróbowani i doświadczeni towarzysze z dawnych władz. Zdarzały się również niekiedy wypadki, kiedy podczas głosowania przepady kandydatury towarzyszy znanych z bojowej postawy w walce o dyscyplinę pracy, o podniesienie produkcji, aktywne propagujące zakładanie spółdzielni produkcyjnych, zwalczających kumoterstwo itp. Co gorsza, nie wszędzie Komitety Gminne i Powiatowe reagowały niezwłocznie na takie tendencje. Na zebraniach nie podjęto z miejscami walki z nastrojami, które narzucały najbardziej zacofane i podatne na podszepty wroga klasowego elementy. Nie podjęto kroków, aby organizacje, w których tego rodzaju wypadki zasły, uzdrowić i członków tych organizacji uodpornić przeciwko zacofaniu i konserwalizmowi, przeciwko naporowi wrogiej ideologii, przeciwko kulakom podstępom.

Wreszcie poważnym brakiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej jest fakt, że w licznych organizacjach jeszcze nadal pokutują opozycje przeciwko wybraniu kobiet do władz partyjnych. Co jest skutkiem wciąż jeszcze nieprzezwycięzonego przesądu, jakoby kobiety nie nadawały się do pracy kierowniczej. Od setek kobiet w nowych władzach nie wykazuje wzrostu, a gdzie niegdzie daje się zauważyć nawet pewien spadek. Liczba kobiet we władzach partyjnych zupełnie nie odpowiada aktywności politycznej kobiet w kraju. Odsetek kobiet we władzach jest z reguły niższy, niż w Partii. Tak np. w Łodzi kobiety stanowią 29,6 proc. organizacji miejskiej, a do władz wybrano tylko 20,9 proc. w woj. warszawskim na 16,7 proc. kobiet w Partii wybrano dotąd do władz zaledwie 10 proc. kobiet.

## Pogłębienie polityczną treść kampanii sprawozdawczo-wyborczej

Usunięcie wszystkich wymienionych braków jest najpilniejszym zadaniem organizacji partyjnych w toku dalszej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. W myśli uchwały Sekretariatu KC naszej Partii, pierwszym wnioskiem, płynącym z dotychczasowych doświadczeń kampanii jest konieczność podniesienia poziomu politycznego zebrań, realizacja wytycznych III Plenum o podniesieniu w toku tej kampanii poziomu ideologicznego Partii, wzmoczeniu zawartości jej szeregow, umocnieniu dyscypliny partyjnej, uaktywnieniu podstawowych organizacji partyjnych, uodpornieniu ich członków na wszelki nacisk wroga klasowego.

W tym duchu należy przygotowywać i przeprowadzać dalsze zebrania sprawozdawczo-wyborcze.

Trzeba nadal wzmacniać czujność rewolucyjną naszych organizacji partyjnych, podnosić poziom krytyki i samokrytyki, nie dopuszczać do wyboru do nowych władz ludzi obciążonych w przeszłości wroga działalności i ludzi obcych naszej Partii, natomiast zapewnić wybór doświadczonych w pracy partyjnej, wypróbowanych już w poprzednich władzach towarzyszy, cieszących się zaufaniem Partii, a także wybór młodego aktywnego partyjnego głównie spośród robotników produkcyjnych.

## Rola prezydium na zebraniu wyborczym

Ażeby zapewnić właściwy przebieg zebrań sprawozdawczo-wyborczych, Sekretariat KC poleca w swej uchwale, „aby w toku dalszej akcji wyborczej były wybierane na wszystkie podstawowych organizacjach partyjnych i oddziałowych organizacjach partyjnych prezydium w składzie co najmniej 5 osób, które m. in. winny naradzać się w sprawie wysuwanych kandydatów i czuwać nad tym, aby najbardziej godni członkowie Partii byli wysunięci na kandydatów do władz”.

Dla wyeliminowania elementów żywołowości i przypadkowości wyborze nowych władz konieczne jest poza tym, aby Komitety Gminne i Powiatowe stanowczo porzuciły postawę „nieinterwencji” i okazały organizacjom partyjnym maksymalną pomoc zarówno w odpowiednim przygotowaniu sprawozdań ustępujących władz, jak i w należytym przeprowadzeniu samych zebrań sprawozdawczo-wyborczych.

Komitet Powiatowy powinien poprzez swoich pełnomocników i zwiastów przez bardzo dobrze rozwijać się instytucje nieetatowych instruktorów czuwać nad przebiegiem wyborów. Treść sam proces wysuwania kandydatów oraz ich omawiania na zebraniach partyjnych uczynić szkołą wychowania członków danej organizacji w duchu marksizmu-leninizmu zasad bolszewizmu. Dyskusja na zebraniu wyborczym nie powinna być płytką, obejmującą tylko pewne szczegóły lub sprawy personalne, lecz powinna stać się mocną i skuteczną lekcją głębokiego, partyjnego umowania spraw pracy organizacji partyjnej.

Żywiołowość w sprawach organizacyjnych jest obca leninizmowi. Dlatego Komitet Powiatowy nie mogą się odsuwać od wpływania na przebieg wyborów. Jest rzeczą wręcz sprzeczną z zasadami organizacyjnymi leninizmu, jeśli Komitet Powiatowy bierze nie obserwuje takie fakty, jak utratę kandydatury dobrego, aktywnego towarzysza, bojownika naszej Partii.

## Troska o trafny dobór kandydatów

„Wszystkie instancje partyjne muszą pamiętać — głosi uchwała Sekretariatu KC naszej Partii — że jednym z ich najważniejszych obowiązków w akcji wyborów jest troska o trafny dobór i omówienie kandydatów do władz”.

Do redakcji naszej w dalszym ciągu napływają masowo zawiadomienia o deklaracjach łódzkich zakładów fabrycznych, podejmujących na apel górnika-Markiewki długofalowe zobowiązania. Nasz korespondent fabryczny Janina Kalinowska pisze nam: „W zakładach naszych PZPG Nr 8 przeszło 90 tkaczy i wykonawców przyjęło zobowiązania indywidualne. Zobowiązania te obejmują podniesienie jakości produkowanego towaru od 1 do 3 procent, zwiększenie produkcji ilościowej w granicach od 1 do 2 procent oraz zmniejszenie odpadków do minimum. Poza zobowiązaniami indywidualnymi, do długofalowego współzawodnictwa przystąpiły całe brygady produkcyjne. Tak więc grupa robotników, zatrudniona w zespole ob. Podgórskiego, zobowiązała się podnieść bazę akordową i jakość o 1 procent i wyrobić 120 procent normy. Grupa majstra Jachimaka zobowiązała się podnieść jakość i ilość o 2 procent, przy wykonywaniu normy w 110 procentach, a grupa ob. Zofii Widawskiej podniesie jakość i ilość o 2 procent, przy wykonywaniu normy w 121 procentach.

Robotnicy PZPB w Nr 22 przystąpili również w całej rozciągłości do długofalowego współzawodnictwa. Jak pisze nam tow. Janicki, korespondent fabryczny — na wspólnym zebraniu odbytym w dniu 20 lutego br., apel tow. Markiewki został podchwycony przez 40 zespołów produkcyjnych, które w różnej wysokości podniosą swą bazę produkcyjną i jakość wyrobianych towarów. Do nich należą: zespół międzeliowy cerowaczek, zespół przedk. obrabaczkowych, majstrów zmiany pierwszej i

## W poszukiwaniu ratunku

Wspominaliśmy niedawno o edynburskim przemówieniu Winstona Churchilla. W przemówieniu tym wódz angielskiej konserwy wyraził „pragnienie” porozumienia się ze Związkiem Radzieckim, na najwyższym szczeblu. Pragnienie to zostało słusznie ocenione przez opinię całego świata jako myślenie oczu ludności W. Brytanii, tzn. lipa i obłudny manewr wyborczy.

„Na zachodzie — pisał wówczas Churchill do Stalina (w liście z dn. 8 stycznia 1945 r.) — toczą się bardzo ciężkie boje... wielkie obawy budzi sytuacja, w której po chwilowej utracie inicjatywy, zachodzi potrzeba obrony na szerokim froncie...”

„Ano, faktycznie wojska hitlerowskie, które z końcem grudnia 1944 r. rozpoczęły ofensywę na odcinku Ardenów, przerwały front tzw. zachodni i postawiły armie anglo-amerykańskie w bardzo trudnym i niebezpiecznym położeniu. Krótko mówiąc: zanosilo się troszkę na drugą Dunkierkę...”

„Nie dziwnego, że obecny pionier „zimnej wojny” dostał silnej drżączki i dawaj w rozpaczliwe prośby o pomoc — do kogo? Oczywiście, do Związku Radzieckiego. Ach, jakże mu wtedy zależało na porozumieniu się z potężnym i zwycięskim państwem socjalistycznym, porozumieniu „na najwyższym szczeblu”, tj. ze Stalinem, do którego słał liczne, błagalne listy!

„Czy możemy — skamlał — w ciągu stycznia liczyć na wielką ofensywę rosyjską na froncie Włsy albo gdzieśkolwiek indziej...”

Józef Stalin, prawdziwy sprzymierzeniec we wspólnej walce z faszyzmem hitlerowskim, nie odmówił swej pomocy: w wyniku uśpienia ofensywy Armii Radzieckiej w zimie 1945 r. uratowany został „front zachodni”.

„Jestem Panu niezmiernie wdzięczny...” dziękował wówczas gorąco imię Winstona Churchilla — po to, by po zakończeniu wojny zaraz zapomnieć o „gorącej wdzięczności” i stanąć znowu na czele oszczerców i wrogów Związku Radzieckiego. Nie znaczy to, że i obecnie nie „szuka” ratunku u Związku Radzieckiego: ot, np. powołanie się na chęć porozumienia ze Związkiem Radzieckim miało uratować starego podlegacza wojennego w oczach pragnących pokoju wyborców angielskich...”

E. Tam.

## PZPB Nr 4 korzystają z doświadczeń Szkolenie ideologiczne na nowych torach

W naszych zakładach PZPB Nr 4 odbywają się dwa równoległe kursy szkoleniowe, trwające od października ubiegłego roku, a obejmujące 50 członków naszej organizacji podstawowej. Rozpatrując obecnie przebieg dotychczasowego szkolenia, zupełnie wyraźnie obok osiągniętych dostrzegamy pewne braki. I na tych właśnie niedociągnięciach uczymy się, jak należy organizować i prowadzić następne kursy, aby szkolenie towarzyszy przynosiło w przyszłości lepsze rezultaty.

Jednym z braków w prowadzonym dotychczas szkoleniu było pominięcie Statutu Partii i Deklaracji Ideowej PZPB, które powinien znać każdy członek Partii.

Podczas szkolenia zbyt mało podkreślano konieczność czujności rewolucyjnej, jaka winna cechować każdego członka Partii, jak również nie nawiązywano do zagadnień, związanych z codzienną pracą w dziedzinie pracy organizacyjnej i zawodowej. Przeciwna frekwencja na obydwóch kursach szkoleniowych kształtuje się w granicach 70—80 procent.



## W poszukiwaniu ratunku

Wspominaliśmy niedawno o edynburskim przemówieniu Winstona Churchilla. W przemówieniu tym wódz angielskiej konserwy wyraził „pragnienie” porozumienia się ze Związkiem Radzieckim, na najwyższym szczeblu. Pragnienie to zostało słusznie ocenione przez opinię całego świata jako myślenie oczu ludności W. Brytanii, tzn. lipa i obłudny manewr wyborczy.

„Na zachodzie — pisał wówczas Churchill do Stalina (w liście z dn. 8 stycznia 1945 r.) — toczą się bardzo ciężkie boje... wielkie obawy budzi sytuacja, w której po chwilowej utracie inicjatywy, zachodzi potrzeba obrony na szerokim froncie...”

„Ano, faktycznie wojska hitlerowskie, które z końcem grudnia 1944 r. rozpoczęły ofensywę na odcinku Ardenów, przerwały front tzw. zachodni i postawiły armie anglo-amerykańskie w bardzo trudnym i niebezpiecznym położeniu. Krótko mówiąc: zanosilo się troszkę na drugą Dunkierkę...”

„Nie dziwnego, że obecny pionier „zimnej wojny” dostał silnej drżączki i dawaj w rozpaczliwe prośby o pomoc — do kogo? Oczywiście, do Związku Radzieckiego. Ach, jakże mu wtedy zależało na porozumieniu się z potężnym i zwycięskim państwem socjalistycznym, porozumieniu „na najwyższym szczeblu”, tj. ze Stalinem, do którego słał liczne, błagalne listy!

„Czy możemy — skamlał — w ciągu stycznia liczyć na wielką ofensywę rosyjską na froncie Włsy albo gdzieśkolwiek indziej...”

Józef Stalin, prawdziwy sprzymierzeniec we wspólnej walce z faszyzmem hitlerowskim, nie odmówił swej pomocy: w wyniku uśpienia ofensywy Armii Radzieckiej w zimie 1945 r. uratowany został „front zachodni”.

„Jestem Panu niezmiernie wdzięczny...” dziękował wówczas gorąco imię Winstona Churchilla — po to, by po zakończeniu wojny zaraz zapomnieć o „gorącej wdzięczności” i stanąć znowu na czele oszczerców i wrogów Związku Radzieckiego. Nie znaczy to, że i obecnie nie „szuka” ratunku u Związku Radzieckiego: ot, np. powołanie się na chęć porozumienia ze Związkiem Radzieckim miało uratować starego podlegacza wojennego w oczach pragnących pokoju wyborców angielskich...”

E. Tam.

## Rośnie fala zobowiązań Robotnicy łódzcy podchwyują z zapałem Markiewki (Od naszych korespondentów fabrycznych)

Do redakcji naszej w dalszym ciągu napływają masowo zawiadomienia o deklaracjach łódzkich zakładów fabrycznych, podejmujących na apel górnika-Markiewki długofalowe zobowiązania. Nasz korespondent fabryczny Janina Kalinowska pisze nam: „W zakładach naszych PZPG Nr 8 przeszło 90 tkaczy i wykonawców przyjęło zobowiązania indywidualne. Zobowiązania te obejmują podniesienie jakości produkowanego towaru od 1 do 3 procent, zwiększenie produkcji ilościowej w granicach od 1 do 2 procent oraz zmniejszenie odpadków do minimum. Poza zobowiązaniami indywidualnymi, do długofalowego współzawodnictwa przystąpiły całe brygady produkcyjne. Tak więc grupa robotników, zatrudniona w zespole ob. Podgórskiego, zobowiązała się podnieść bazę akordową i jakość o 1 procent i wyrobić 120 procent normy. Grupa majstra Jachimaka zobowiązała się podnieść jakość i ilość o 2 procent, przy wykonywaniu normy w 110 procentach, a grupa ob. Zofii Widawskiej podniesie jakość i ilość o 2 procent, przy wykonywaniu normy w 121 procentach.

Robotnicy PZPB w Nr 22 przystąpili również w całej rozciągłości do długofalowego współzawodnictwa. Jak pisze nam tow. Janicki, korespondent fabryczny — na wspólnym zebraniu odbytym w dniu 20 lutego br., apel tow. Markiewki został podchwycony przez 40 zespołów produkcyjnych, które w różnej wysokości podniosą swą bazę produkcyjną i jakość wyrobianych towarów. Do nich należą: zespół międzeliowy cerowaczek, zespół przedk. obrabaczkowych, majstrów zmiany pierwszej i

nizacji podstawowej zwróciło większą uwagę na to zagadnienie, frekwencja zaczyna wzrastać. Mimo to zdajemy sobie sprawę, że dla utrzymania i dalszej poprawy tego stanu trzeba jeszcze wydatniej pracować nad podniesieniem dyscypliny wśród uczestników kursu.

Mówiąc o brakach dotychczasowego szkolenia partyjnego, trzeba podkreślić również nieuzupełnienie odpowiedni dobór słuchaczy. Skład socjalny nie budzi zastrzeżeń, natomiast wyznaczono do szkolenia zbyt mało agitatorów i grupowych. Rażącym brakiem jest zbyt niski odsetek kobiet (zaledwie 10 procent), podczas gdy kobiety stanowią 30 procent naszej organizacji podstawowej).

Nauczeni doświadczeniem, w przyszłości będziemy się starali unikać wymienionych błędów. W marcu br. przystąpimy do zorganizowania sieci kursów I stopnia, mających na celu gruntowne zapoznanie słuchaczy ze Statutem i Deklaracją Ideową oraz kursów na wyższym poziomie. System szkolenia obejmie więc wszystkich bez wyjątku członków naszej organizacji podstawowej.

Szczególą uwagę zwrócimy na szkolenie agitatorów i grupowych. W związku z tym stajemy przed nami także zagadnienie obsady kursów przez odpowiednio wykwalifikowanych wykładowców. Kurs w zasadzie powinien prowadzić jeden wykładowca, ponieważ częste zmiany (na obecnym kursie—3-krotnie) ujemnie wpływają na wyniki szkolenia. Zdajemy sobie sprawę, że należy położyć duży nacisk na wybór kierownika organizacyjnego kursu, który byłby w pełni odpowiedzialny za frekwencję i zaopatrywanie towarzyszy w broszurki.

Dążeniem naszym będzie odpowiednie wykorzystanie w pracy partyjnej i zawodowej towarzyszy, wyróżniających się zdolnościami, uczęszczających systematycznie na wykłady i seminaria. Z obecnego kursu należy tutaj wymienić między innymi: jako wyróżniających się: tow. tow. Otrębską, Nowakową i Jakutowicz.

Operując się na historycznych uchwałach III Plenum nasza organizacja podstawowa dołoży wszelkich wysiłków, celem podniesienia poziomu naszego szkolenia partyjnego.

JAN TRZECIAK sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej przy PZPB Nr 4

## Wzorowa ostrzarnia

W naszych Zakładach Mechanicznych im. Strzelczyka została zorganizowana centralna ostrzarnia narzędzi przy wydajnej pomocy tow. Haczy i ob. Kaczmaraka.

Powstanie ogólnej ostrzarni pozwala nam na poczynienie poważnych oszczędności zarówno, jeśli chodzi o narzędzia, jak i o ilość pracy. Niedługoż zdążyło się, że przez nie-

odpowiednie ostrzenie psują się narzędzia i tracono wiele cennego czasu.

Obecnie w ostrzarni pracują fachowcy, robota idzie sprawnie, a nasz odcinek pracy w dużym stopniu przyczynia się do wydajnej produkcji zakładów:

J. Krygier koresp. fabr. „Głosu” z Zakł. Mech. im. Strzelczyka

**Kronika Tomaszowa**

**WAŻNIEJSZE TELEFONY**

- 4 — Dworzec Kolejowy
- 47 — Milicja Obywatelska
- 333 — Pogotowie PCK
- 51 — Straż Pożarna
- 305 — Straż Pożarna (dzwonić tylko w wypadku pożaru).

**ADRES REDAKCJI:**

Rozdzielnia Dzienników „Ruch” Plac Kościuszki 16, tel. 250. Godziny przyjęć od 14 do 15.



**Czy wolno wymagać?**

Jako, że Dyonizy jest chory, po przejeździe się pączkami w o-statk, muszę go zastąpić i opo-wiedzieć wam spostrzeżenia, jakie zanotowałam sobie onegdaj, wracając autobusem z Łodzi gdzie ba-wiłam trzy dni u swej przyjaciółki.

Od kilku dni PKS na trasie To-maszów—Łódź wprowadził przy sprzedaży biletów numerację miejsc. Ponieważ kursujące obec-nie wozy mają 39 miejsc siedzą-cych i 21 stojących, ci którzy wy-kupują bilety pierwszy, mają pra-wo siedzieć i na bilecie kasjer pi-sze im numer krzesła.

Miałam miejsce siedzące. Kiedy dostałam się do wnętrza wozu, na moim miejscu siedziała już inna osoba, która na uwagę, iż prze-cież to jest fotel, który ja winna mam zająć — spojrzała na mnie pogardliwie i oświadczyła, że ona nie myśli stać, bo też za bilet za-płaciła. Zaczęłam wtedy płakać gorzkimi łzami, bo stać 50 km to przy mojej wadze żadna przyjem-ność i wtedy publika wżruszona poradzila mi, bym zajęła miejsce, które było w tym momencie je-dyne wolne.

Co miałam robić? Usiadłam z bó-lejącym sercem, życząc tej, która siedziała na moim „numerze”, by przy najbliższej „wiecznej” Fryz-er jej przynajmniej część włoso-wów spalił i wszystko byłoby do-brze, tylko, że po chwili przyszedł jakiś student i powiedział, że sie-dzę na jego miejscu. Popatrzyłam na niego wzrokiem, który mówił: a gdzie poszanowanie dla star-szych kobiet, ale wstałam. Wsta-łam i znów zaczęłam płakać, ale już żadnego wolnego miejsca nie było, a konduktor oświadczył, że on nie jest od tego, żeby egzekwo-wać miejsce, które zakupili.

Wtedy zaczął pocieszać mnie ja-kiś starszy pan, który powiedział, że przecież to nic strasznego stać, tymbarziej, że on też stoi, bo je-go miejsce zajęła jakaś panusieńka z pieskiem, twierdząc, że jak je-dzie z pieskiem, to musi siedzieć. A potem, to się okazało, że właśc-iwie większość tych, którzy stają, mają miejsca siedzące, a więk-szość tych, którzy siedzą — miej-sca stojące.

I dlatego się pytam, jak to wła-ściwie jest i kto winien tu pilno-

**Znów o młodzieży ZMP-owskiej  
Trzeba wskazywać środki do przewyciężenia zła**

Młodzież Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu ma za sobą poważne osiągnięcia. Pisaliśmy o nich wiele, a to zwróciło uwagę starszej części załogi i zainteresowało ogół pracowników. Młodym gratulowano, a gdy na terenie „Jedynki” powstało 16 młodzieżowych Zespołów Wzorowej Pracy — przy-rzekano pomoc i opiekę ze strony kierownictwa, majstrów, salowych. Słowem — zapanował lokalny entuzjazm — a młodzież zagrzana tym właściwym i miłym stosunkiem ru-szyła z miejsca do pracy. Wzorowe brgady, były rzeczywi-ście wzorowe, ale tylko przez pewien czas — Później, w niektórych zaczęło się coś psuć.

Pewnego dnia przychodzi jeden z towarzyszy i mówi, że w zespołach coś się psuje, że człon-kini jednego z zespołów nie bardzo wie, co to są Młodzieżo-we Zespoły Wzorowej Pracy. Byliśmy zaskoczeni. Uważaliśmy za konieczne sprawdzić ten alarm.

I rzeczywiście. Po rozmowie z zainteresowaną okazało się, że koleżanka wie co to jest współ-zawodnictwo, wie co osiągamy poprzez współzawodnictwo, co nam daje nowy ustrój, ale o Ze-społach Wzorowych wie bardzo mało. Dlaczego?... — Bo maj-ster kazał mi tu pracować i na tym warsztacie pracuję pierw-szy dzień!...

Sprawdzamy spis uczestni-ków brgady młodzieżowych i rzeczywiście... Okazuje się, że to już jest z kolei piąta pracow-nica na tym warsztacie. Czy tak częsta zmiana i przesuwanie uczestników Brygad Wzoro-

wych może gwarantować kon-ieczne i oczekiwane wyniki? Nie.

Dalej: odbyła się jedna od-prawa uczestników brgady, od-prawa zorganizowana przez Zarząd ZMP. Ale czy kierowni-ctwo zakładu zainteresowało się tą sprawą? Czy omawiano, dyskutowano, poruszano zagadnie-nie Wzorowych Zespołów, czy mówiono o nich w czasie na-rad wytwórczych?... Też nie. Jest to cokolwiek w pewnym stopniu winna i samej młodzieży, ale czy pozostawianie tej sprawy tylko i wyłącznie samym młodym — jest słuszne? Należy w to wątpić.

Inna sprawa. W „Jedynce” mamy 103 człon-ków i członkiń ZMP, biorących udział we współzawodnictwie pracy. To jest mało. Bardzo ma-ło. W młodzieżowych brgadach winno być przecież więcej mło-dych robotników i robotnic. Gdzie przyczyna?

Też nie trudno ją znaleźć.

W skrócalni mamy młodzieżo-we brgady produkcyjne. Rów-nocześnie przeglądając sprawo-zdania stwierdzamy, że 7 ZMP-owców bierze udział we współzawodnictwie, ale w ze-społach starszych. Dlaczego?... Jest to winą i tej siódemki, ale równocześnie i personel organi-zujący brgady współzawodni-czące ma w tej sprawie wyra-żone instrukcje i wie, kto winien i powinien współzawodniczyć w ramach młodzieżowych brgady.

A jeśli podsumujemy wszystką młodzież, która na skutek nie-właściwej dotychczas polityki rozproszkowna i rozrzucona zo-stała po różnych zespołach ro-botników starszych — z całą pewnością będziemy mogli mó-wić, iż młodzież bierze nie mier-ny, nie staby, ale żywy udział we współzawodnictwie pracy.

Po co to wszystko piszemy!...

Piszemy po to, by zwrócić uwagę tych wszystkich, którzy w ten czy inny sposób widzą za-niedbania młodzieżowe, rozu-mieją, iż nierzadko niewłaściwy stosunek wykrywa właściwy obraz odcinka młodzieżowego na „Jedynce” i często paraliżuje najlepsze zamierzenia, młodzie-ży.

I jeszcze jedno. Nie można mówić tylko że jest źle. Trzeba wskazywać równocześnie środki i drogi do przewyciężenia tego zła. A o tym często się zapomi-na.

(z)

**Odpowiedzi Redakcji**

Ob. S. K. Według dotych-czas zebranych przez nas infor-macji, sprawa, o której pisze-cie w swym liście — miała in-ny przebieg. Dobrze byłoby, gdybyście mogli w godz. 14 — 15 odwiedzić redakcję. Może wtedy moglibyście sprawę lepiej i szczegółowiej zbadać.

**Robotnicy przedalnią PFSJ Nr 1: Sprawa wolnego dnia od pracy jest zagadnieniem bez spornym i w wypadku niehono-rowania go przez kierowni-ctwo, winniście za pośrednic-twem swego męża zaufania in-terweniować w Radzie Zakładu wej. Pozostałe momenty, poru-szane w liście — postaramy się zbadać i wyjaśnić za pośrednic-twem fabrycznej organizacji partyjnej. Do tego czasu, listu nie będziemy publikować. Za zaufanie z jakim odnosiście się do „Głosu” — dziękujemy.**

**Lecznictwo sanatoryjne  
na usługach robotników i chłopów**

**Co przysługuje ubezpieczonemu, skierowanemu do sanatorium?**

„Nie pójdę do sanatorium, nie mam na to pieniędzy, przyzwyczaiłem się do swych dolegliwości i ja-koś mimo nich pracuję.” — Często pada jeszcze taka, lub podobna odpo-

wiedź z ust robotnika, któremu lekarz doradza wyjazd na leczenie do Polanicy, Świeradowa, Buska czy też innego z licznych polskich uzdro-wisk.

Wciąż jeszcze pokutuje wśród warstw pracowniczych przekonanie, że leczenie w sanatorium zdrowio-wiskowym pociąga za sobą liczne kos-zty, na które człowiek pracy nie może sobie pozwolić. A jak ta sprawa przedstawia się w rzeczywistości. Każdy chory, skierowany przez Ubez-pieczalnię na leczenie sanatoryjne otrzymuje zwrot kosztów podróży, a koszty pobytu i leczenia w całości pokrywa Zakład Ubezpieczeń Spo-łecznych.

Aby ubezpieczeni, odhywający le-czenie w sanatoriach, mogli spokoj-nie poddawać się zabiegom leczni-czym i wypoczynkowym, Ubezpie-czalnia Społeczna, wypłacając tym spo-śród nich, którzy podczas pobytu w sanatorium nie otrzymują pełnego wynagrodzenia od pracodawcy, zasi-łek sanatoryjny. Zasiłek ten wynosi dla pracowników utrzymujących ro-dzinę 70 procent ich przeciętnych za-robków z okresu ostatnich 13 tygodni. Ponadto dostają oni 5 procent dodat-ku na każde wychowywane dziecko. Pracownicy samotni otrzymują zasi-łek w wysokości 35 procent z tego uposażenia. W ten sposób troska o byt materialny rodziny w okresie po-bytu w sanatorium przestaje być przeszkodą w ratowaniu cho-rowa.

Uzdrowiska dla chłopów, uzdro-wiska dla budowniczych Polski Ludo-wej, to nie tylko pięknie brzmiące hasła. Uzdrowiska dla robotników, to dążenie do zapewnienia masom pracującym długich lat wydajnej pracy, do której przecież potrzebne są siły i zdrowie. Każdy pracownik w fabryce, czy na roli wie dobrze, że maszyna wtedy będzie dobrze dzia-łała, o ile zapewni się jej należytą konserwację. Zasada ta dotyczy rów-nież w pełni najcenniejszej i najpre-cyzyjniejszej maszyny — organizmu ludzkiego.

Zarówno robotnik jak i pracownik umysłowy kierowany jest do sanato-

rium przeciwgruźliczego przez tere-nową Ubezpieczalnię Społeczna. Ubez-pieczalnia przysyła odpowiedni wnio-sek lekarski już bezpośrednio do sa-natorium. Ostateczna decyzja należy do tej ostatniej placówki. Ubezpie-czalnia natomiast decyduje o kolej-ności kierowania osób, biorąc pod uwagę wyłącznie stan zdrowia cho-rego.

Ubezpieczeni dorośli kierowani są do sanatoriów przeciwgruźliczych na okres przynajmniej dwóch miesięcy, dzieci na okres nie krótszy niż 3 mie-sięce. Przedłużenie okresu leczenia leży w kompetencjach sanatorium. Chory, który otrzymał skierowanie, a nie zgłosił się w ciągu 3 dni do wyznaczonych miejsca pobytu, traci możliwość leczenia.

W bieżącym roku Ubezpieczalnia Społeczna dysponuje 5712 miejscami w sanatoriach dla dorosłych, 4243 miejscami w sanatoriach dla dzieci. Aby ułatwić i upowszechnić lecze-nie gruźlicy Ubezpieczalnia Społecz-na wydaje ponadto przekazy na le-czenie w sanatoriach Ministerstwa Zdrowia, po uprzednim przedstawie-niu zaświadczenia o zwolnieniu się w nich miejsca.

Leczenie sanatoryjne stanowczo za-mało rozpowszechnione jest u nas. Szczególnie chodzi tu o odcinek wiej-ski, tak w latach przedwojennych zaniedbany. Dlatego też wszystkie placówki Służby Zdrowia muszą po-pularyzować lecnicztwo w terenie.

**ZE SPORTU**

**Dalsze wyniki turnieju szachowego**

- Zdziarski — Winiarski 2:0.
- Wojewódzki—Gorzela 1,5:0,5.
- Pluciński — Anczarski 1:1.
- Kula — Michuła 2:0.

**Tomaszowski Oddział Ligi Lotniczej na cenzurowanym**

Latem ubiegłego roku powoła-na została na terenie naszego miasta społeczna organizacja Li-gi Lotniczej.

Zorganizowane zostały i po-wołane do życia kółka Ligi przy zakładach pracy i instytucjach, wybrane zostały zarządy tych kół, po pewnym czasie utworzo-ny został Zarząd Obwodu. I dziś, po kilku miesiącach trzeba z przykrością stwierdzić, że powo-łanie do życia ciała kierowni-cze Ligi nie zdały egzaminu. Nie zdały egzaminu zarządy kół, nie zdał egzaminu, a to jest bar-dziej przykre, i to tłumaczy w poważnym stopniu brak pracy ogniw terenowych — Zarząd Obwodu.

Zachodzi pytanie, gdzie nale-ży szukać przyczyn takiego sta-nu.

Odpowiedź jest chyba jedna i nasuwa się sama: w nieodpo-wiednim doborze ludzi, w braku odpowiedzialności ze strony tych, których do władz miej-skich i terenowych powołano. Z pośród członków sześciu zarzą-

dów Kół i Zarządu Obwodu — na palcach można policzyć tych, którzy chcieliby pracować. Chcieliby, ale z uwagi na absen-cję, na brak aktywności i zain-teresowania ze strony pozosta-łych — również nie mogą wyka-zać się jakkolwiek pracą.

Cele Ligi Lotniczej są wszyst-kim znane. Popularyzacja lot-nictwa w służbie pokoju, a równo-cześnie szerzenie umiłowania do naszych lotniczych sił zbroj-nych, popularyzacja szerokiego zastosowania samolotu w służ-bie sanitarnej, w transporcie, ko-munikacji, w walce ze szkodnika-mi zbóż i lasów, wreszcie szerze-nie zainteresowań dla zrybow-nictwa i modelarstwa — to spra-wy, którymi nie potrafiono dotychczas w Tomaszowie w dostateczny sposób się zainteresować, a w następstwie nie potrafiono również zagadnień tych spopularyzować wśród szerokiego rzesz spo-łeczństwa. Mimo, iż w okresie powoływania do życia i organi-zowania Ligi — nakreślono so-bie szerokie plany działalności, do dziś nie zostały one zrealizo-wane.

Jak stwierdziliśmy wyżej — za stan ten odpowiedzialny jest w pierwszym rzędzie Zarz. Ob-wodu, który przykładowo w cią-gu ostatnich dwu miesięcy nie od-był ani jednego posiedzenia, nie czynił prób by zaistniały stan zmienić, by mu zarządził Jed-nak zagadnienie żywotności Li-

gi i zadania jakie są przed nią stawiane — są zbyt poważne, by można było stan taki na dłuż-szą metę tolerować. Kiedy ktoś nie chce pracować — wtedy naj-bardziej uczciwie jest odejść. Ale z drugiej strony, kiedy kogoś obdarzono zaufaniem, kiedy komuś powierzono do pełnienia dość odpowiedzialny mandat, winien czynić wszystko, by z na-łożonych na siebie obowiązków wywiązać się jak najlepiej.

Spodziewać się należy, że jed-nak Liga rozrusza się. Że po pewnym czasie będziemy mogli z przyjemnością stwierdzić, że te wszystkie zaniedbania o któ-rych mówimy dziś — zostały zlikwidowane.

(e)

**Poranek Mickiewiczowski**

Zarząd Oddziału Miejskiego Związku Bojowników o Wol-ność i Demokrację zawiadamia wszystkich członków i podopie-czych, że w dniu 26 bm. o godz. 11 w lokalu Związku (Plac Kościuszki 1) odbędzie się poranek, poświęcony życiu i twórczości Adama Mickiewi-cza.

Zarząd prosi członków, a przede wszystkim młodzież o liczne przybycie.

Ten dzień każdy z was pamięta. Lip-cowy, parny dzień, kiedy na dworze pod straż automatów i karabinów ma-szynowych odprowadzano mężów, bra-ci, ojców, kiedy do obozu koncentra-cyjnego Oranienburg-Sachsenhausen wy-wieziono z Tomaszowa pierwszy trans-port więźniów politycznych.

To był 16 lipca 1940 r.

Pamiętacie i inne dni. Pamiętacie dni, w których zaczęły przychodzić pierw-sze listy od tych, których nie było mig-dzy wami, a potem pierwsze listy urzედowe już treści: „...list gestorben!...”, a za listami — urny z prochami. A ci, którzy miesiąc za miesiącem i rok za rokiem trwali w bestialskim reżimie kacetu, ci, którzy pozostali i wrócili do nas z powrotem — niech daję też przy-pomną. Przypomną razem ze mną tam-te dni.

Nie te trudne, twarde i śmiertelne. Nie te długie lata, koszmarnie godziny, z których każda znaczona była śmiercią. Niech przypomną dni ostatnie.

To był kwiecień 1945 roku. Na dro-gach prowadzących do Berlina stały wzniezione barykady, a 16 kwietnia przy-

niesiona została wieść, że spod Schmach-tenhagen, wioski odległej od obozu o 6 km odparta została pancerna czołwo-ka Armii Czerwonej. W powietrzu czuć było wolność lub — śmierć.

W noc z 20 na 21 kwietnia — przy-niesiony został rozkaz ewakuacji obo-zu. Z braskiem — ruszyły pierwsze kolumny. Dokąd?... „Nach Rostock!... Nach Lübeck!...” Po co?... Dawie-działem się w dwa lata później.

Wieczorem, o godz 22 — wymasz-e-rowała ostatnia kolumna. W obozie z-o-staliśmy my, trzy czy cztery tysiące ran-nych i chorych, których nie zniszczono jeszcze w słynnej akcji lotowej, kiedy wozy samochodowe całą noc krążyły między szpitalem i piecami krematorium. Zostaliśmy — przygotowani na wszyst-ko.

Wokół dzwoniły kanonady artyleryj-skie, grzechotała broń ręczna. Atmosfe-ra niepewności wleciała się po szpital-nych salach i pytała przez usta tych co zostali: co z nami?...

I nagle!...

To była godzina 17.10. Dzień 22 kwietnia 1945 roku. W duszną atmo-

sferę sal szpitalnych wdarł się dźwięk dzwonu z apelowego placu. Czyżby koniec?... Chyba nie! Bo w chwili po-tym runął nowy odgłos: radosny krzyk wolności!

Z trudem przebyłem dwadzieścia me-trów dzielące mnie od bramy szpitalnej. Z trudem uszedłem dalsze dziesięć me-trów po placu apelowym. W biegu mi-

jali mnie ci, którzy mogli chodzić, a radosny śpiew wolności bił o półkole ba-raków.

Obok słupa, z którego zwieszał się dzwon — stało sześciu żołnierzy Armii Czerwonej. Jeden szarpał za sznurkę.

Armia Czerwona! Wolność! Zabrakło sił, by iść dalej. I wtedy, paraz pierwszy od blisko pięciu lat — zapłakałem. Zapłakałem łzami, któ-rych nigdy się wstydić nie będę, łzami radości i wdzięczności.

Powoli wróciłem do sali, by wydusić z siebie dwa słowa do tych, którzy nie mogli unieść się z łóżek: jesteśmy wol-

ni! I te dwa słowa zrozumiał każdy. I Rumun leżący pod ścianą, i Francuz i Rosjanie i Ukraińcy i Polacy. Zro-zumiał i wiedział, że ci, na których czekał, żołnierze Armii Radzieckiej są już z nami.

A po tym przyszli lekarze radziecy, przyszły siostry i pielęgniarki, przyszła opieka i zdrowie.

**Dlatego zjemy...**

Ala wy, którzyście wrócili tu, do To-maszowa, tego dnia nie możecie pamię-tać. Wyciście poszli w tych kolumnach, które szły — „nach Lübeck”. I dlatego nie przypominając wam tej koszmarnej drogi, w której mordowano was przez dwa tygodnie — chcę wam słów kilka powiedzieć. Chcę wam powiedzieć, że nie tylko ja wróciłem tu, bo wolność przyniósł mi żołnierz Czerwonej Armii, ale i wy, jemu zawdzięczacie to, że żyjecie.

W październiku 1947 roku przed woj-skowym trybunałem radzieckim w Ber-

linie stanęła komendantura obozu kon-centracyjnego Sachsenhausen z haupt-sturmführerem Keindlem na czele. I je-go słowa powtórzyć trzeba, byście i wy zrozumieeli dlaczego żyjecie.

„Otrzymałmisi rozkaz zniszczenia wszystkich, którzy znajdowali się w obo-zie. Sposób — pozostawiono nam do rozwiązania. Projekt zniszczenia obozu i więźniów przy pomocy bombardowa-nia samolotów odrzucono z uwagi na bliskie sąsiedztwo osiedla ss-mańskiego i koszary wojskowe. Następnym projek-t — załodowania więźniów na barki i za-topienie ich w kanale (łączącym Spre-wę z Łabą, dop. mój) odpadł, gdyż nie dysponowaliśmy taką ilością barek. Po-stanowiono więc więźniów ewakuować nad Morze Niemieckie i załadowawszy ich na okręty — zatopić”. Mówiąc o dwu pierwszych projektach — Keindl bez zmużnienia powiek stwierdzał, iż by-ły niemożliwe do zrealizowania ze względu na „technicznych”. Słuchając go — drżeliem.

Kolumny ewakuacyjne nie doszły do morza. W ostatniej chwili — zostały uwolnione przez nacierające oddziały alianckie. Ale czy tylko przez nie?...

Nie warto chyba przypominać depre-sy Churchilla do Generalissimusa Sta-lina z grudnia 1944 roku, w której Chur-chill błagał o przyspieszenie ofensywy na froncie wschodnim, by ratować cofa-jące się w Ardenach oddziały anglo-amerykańskie. Nie trzeba też przypomi-nać odpowiedzi Wodza Armii Czerwo-nej. Następnym tej odpowiedzi była styczniowa ofensywa.

Trzeba jednak przypomnieć, że po chwilowej przerwie nad Odrą — front zachodni również zastygł. Ze bez druz-gocęj siły ofensywy radzieckiej — nie zdolne były do ofensywy oddziały alian-tów. I jeśli zdołały one w końcu kwiet-nia dotrzeć nad Morze Niemieckie, to tylko i wyłącznie dlatego, że nowa bły-skawicza ofensywa kwietniowa — za-częła łamać ostatnie punkty oporu faszy-stowskiej maszyny wojkowej.

I dlatego — i wy, w którzyście wy-szli z obozu nad Morze Niemieckie — swą wolność, to — że żyjecie — za-wdzięczacie też Czerwonej Armii.

A o tym trzeba pamiętać zawsze, a szczególnie dzisiaj w 32 rocznicę utwo-rzenia Armii Czerwonej.

# 20 LAT temu

### Co pisała prasa łódzka 23 lutego 1930 r.

#### WIEC KUPCÓW

Po nadejściu do Łodzi wiadomości o ulgach podatkowych dla fabrykantów kupcy łódzcy zwołali wiec protestacyjny. Jakiś zapomniany o biednych, splątanych kupcach? Mówcy wicewicy wskazywali na kilka wypadków samobójstw wśród kupiectwa łódzkiego „dreczonego niebawym kryzysem”.

#### A SEZONOWCY NIE DOSTANA ZAPOMÓG

Władze centralne orzekły, że bezrobotni sezonowi nie mają co liczyć na zapomogi, gdyż odpowiednio ustawy takich zapomóg „dla robotników ziemnych i sezonowych” — w ogóle nie przewidują.

#### „ROZPACZLIWA SITUACJA KINEMATOGRAFÓW”

Długotrwały kryzys i olbrzymie bezrobocie — pisał „Republika” wtręciły kinematografy łódzkie w sytuacji bez wyjścia. Kina dające „najlepsze” obrazy świeca pustkami. W związku z tym właściciele kinematografów łódzkich zamierzają zwołać zjazd wojewódzki, celem naradzenia się nad rozpaczliwą sytuacją.

#### TRAGEDIA MATURYSTKI Z OZORKOWA

Mieszkanca Ozorkowa — 17-letnia maturzystka Irena Ceranowska — pragnęła wstąpić na uniwersytet celem kontynuowania studiów. Z powodu złej sytuacji materialnej rodziców nie mogła — jednak tego uczynić. Wówczas rzuciła się do Bzury. Zwłoki jej wydobyl rybacy po kilku dniach. („Kurier Łódzki”).

# KINA

- ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Aleksander Matrosow” — godz. 16, 18, 20
- BAŁTYK (Narutowicza 20) „Konstanty Zasłonow” — godz. 17, 19, 21
- BAJKA (Franciszkańska 31) „Bogata narzeczona” — godz. 18, 20
- GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 8” — godz. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL (Legionów 2) dla młodzieży „Aleksander Matrosow” — godz. 16,30; 18,30; 20,30
- MUZA (Pabianicka 178) „Czarek Zieb” — godz. 18, 20
- POLONIA (Piotrkowska 67) — „Bitwa o Stalingrad” — godz. 16, 18, 30, 21
- PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Konfrontacja” — godz. 17,30, 20
- ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Opowieść o prawdziwym człowieku” — godz. 18, 20
- ROMA (Rzgowska 84) — „Wielki Przełom” — godz. 18, 20
- REKORD (Rzgowska 2) „Szalony lotnik” — dla młod. godz. 16; seanse normalne godz. 18, 20
- STYLOWY (Kilińskiego 123) „Sumienie” — godz. 18, 20
- ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Zwariowa ne lotnisko” — godz. 18, 20
- TECZA (Piotrkowska 108) „Konstanty Zasłonow” — godz. 16,30, 18,30, 20,30
- TATRY (Siemkiewicza 40) „Ostatni Mohikanin” — godz. 16, 18, 20
- WISŁA (Daszyńskiego 1) „Burza nad Azją” — godz. 17, 19, 21
- WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Dubrowski” — godz. 16,30, 18,30, 20,30
- WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Burza nad Azją” — godz. 16, 18, 20
- ZACHETA (Zgierska 26) „Rajnis” — godz. 18, 20

#### SZARŻA POLICJI NA BEZROBOTNYCH

Wczoraj przed magistratem na Placu Wolności zgromadzili się tłumy bezrobotnych, domagających się zapomóg żywnościowych i opałowych. „Policja konna rozproszyła zebranych” — pisze lakonicznie „Kurier Łódzki”.

#### ELEKTROWNIA NARZEKA NA KRZYZYS

Elektrownia łódzka również odczuła skutki ogólnego kryzysu. Ilość zużytego prądu spada w katastroficzny sposób. W porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego spożycie prądu spadło prawie o połowę.



#### PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dzisiaj, o godz. 19,15 sztuka Leona Kruczkowskiego pt. „Odwet” w drugiej wersji.

#### PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21, tel. 150-36)

Dzisiaj z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

#### PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)

O godz. 18 — „Brygada szlifierza Karhana”.

#### PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (Łódź, Jaracza 2)

Teatr nieczynny z powodu wyjazdu do Warszawy ze sztuki „Mój Syn”. Premiera dnia 4 marca.

#### PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO” (Łódź, Nawrot 27, tel. 135-74)

Czwartek, dnia 23 lutego 1950 r. o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach”.

#### PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN” (Piotrkowska 152, tel. 258-99)

Czwartek, 23 lutego o godz. 17,15 widowisko pt. „Złota rybka”. Kasa czynna od godz. 10.

#### TEATR „OSA” (Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19.30 „Romans z Wodewilu” z T. Wesolowskim.

#### TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA” (ul. Piotrkowska 243)

Czwartek, 23 lutego o godz. 19,15 „Królowa przedmieścia”.

#### Co usłyszymy przez radio

11,55 (L) Sygnal — chwila muzyki. 12,04 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 12,25 PRZERWA. 13,20 (L) Chwila muzyki. 13,25 Program dnia. 13,30 Koncert poludniowy. 14,00 Kronika Czechosłowacka. 14,15 (L) Komunikaty. 14,20 (L) „O racjonalnym odżywianiu”. 14,30 (L) Tańce i piosenki. 14,50 (L) „Sprawy naszego miasta”. 14,55 Koncert solistów. 15,30 „Śpiewamy piosenki”. 15,50 Chwila muzyki. 15,55 Skrzynka Banku Polskiej Kasy Opieki. 16,00 DZIENNIK POŁUDNIOWY. 16,20 (L) Aktualności łódzkie. 16,25 (L) Recital fortepianowy E. Rogalskiej. 16,45 (L) Audycja dla młodzieży. 17,00 Koncert. 17,35 „Święto Armii Czerwonej” — audycja dla świetlic młodzieżowych. 18,00 Komentarz.

## ZE SPORTU

# W niedzielę kończą swe boje pięściarze ligowi

W nadchodzącą niedzielę zostaną zakończone rozgrywki pierwszej i drugiej ligi bokserkiej. Nie jest jednak wykluczone, że i po niedzielę nie zostanie jeszcze wyłoniony mistrz, ponieważ obie Gwardie będą posiadały równą ilość punktów (zarówno zdobytych, jak i straconych).

Gwardia stołeczna ma w niedzielę bardzo słabego przeciwnika — Związek kowca z Bygoszczy, którego wysoko pokona.

Gwardia gdańska udaje się do Chorzowa w celu rozegrania spotkania z tamtejszą Stalą. I tutaj łatwo przewidzieć zwycięzę. Będzie nim niewątpliwie zespół gości.

#### ŁODZIANIE JADĄ DO GDAŃSKA

Związkowice łódzki jedzie do Gdańska — aby się spotkać z tamtejszym Kolejarzem. Nawet ewentualne zwycięstwo nie przyniesie łodzianom korzyści w postaci uzyskania lepszej lokaty w tabeli. Remisowy wynik będzie szczęśliwy chyba dla gospodarzy.

Tabela I ligi w tej chwili wygląda następująco:			
Gwardia Gdańsk	9	15:2	101:43
Gwardia W-wa	9	15:2	94:48
Kolejarz Gdańsk	8	9:7	69:59
Związkowice Łódź	9	6:12	69:73
Stal Chorzów	8	4:12	41:87
Związkowice Bydg.	9	3:15	41:105

#### W ŁODZI UJRZYMY WROCŁAWIAN

Pomimo tego, że LKS Włóknarz zdecydowanie pokonał „Ogniwo” z Wrocławia 14:2, nie zdobędzie pierwszej lokaty w tabeli. Warta pokonała swego lokalnego rywala gładko 12:4. Wreszcie niespodziewanie „Craovia” zremisowała ze Stalą z Wrocławia.

Ostatnie rozgrywki zdaje się nie przyniosą niespodzianek w drugiej lidze.

LKS Włóknarz podejmując w niedzielę zespół Stali z Wrocławia. Zwycięstwo łodzian nie podlega dyskusji pytanie tylko, w jakim stosunku LKS Włóknarz zdola pokonać gości.

#### WARTA FAWORYTEM

Ogniwo stoczy mecz z Wartą i trudno przypuścić, aby choć 1 punkt zdołało „wyrwać” Warcie. Byłoby to bardzo na rękę LKS Włóknarzowi, bowiem mogłoby jeszcze być wyznaczone decydujące spotkanie z Wartą na terenie neutralnym. Kolejarz z Poznania gości „Craovię”, z którą mimo wszystko winien wygrać lub w najgorszym razie zremisować.

Tabela drugiej ligi wygląda następująco:			
Związkowice Warta	9	15:3	91:58
LKS Włóknarz	9	14:4	109:35
Stal Wrocław	9	12:6	81:61
Ogniwo Wrocław	9	6:12	55:87
Kolejarz Poznań	9	4:14	53:91
Ogniwo-Craovia	9	3:15	44:103

## Czudina (ZSRR)

### skacze już 161 cm.

MOSKWA (Obsl. wt.). — W Leningradzie rozpoczęto międzymiastowe zawody lekkoatletyczne, w których bierze udział 120 zawodników, reprezentujących ośrodki sportowe ZSRR. W czasie tych zawodów ustanowiono nowe rekordy Związku Radzieckiego. W konkurencji kobiet Bogdanowa w biegu na 60 m uzyskała wynik 7,5 sek., wyrównała rekord ZSRR w tej konkurencji, który należał do niej. Zawodniczka ta ustanowiła również nowy rekord ZSRR w skoku w dal, osiągając 5,66 m.

W konkurencji męskiej Litajew wyikiem 51,3 sek. ustanowił nowy rekord ZSRR w biegu na 400 m, również Demin przebiegł 800 m w rekordowym czasie 1:57,6.

Doskonały wynik w skoku wzwyż osiągnęła Czudina, uzyskując 161 cm. Po pierwszym dniu w klasyfikacji drużynowej prowadzi Leningrad.

## Uwaga, pięściarzel! Mistrzostwa Łodzi rozpoczynają się 9 kwietnia

Indywidualne mistrzostwa seniorów w boksie odbędą się w dniach od 9 do 12 kwietnia br.

Termin zgłoszenia do wymienionych mistrzostw upływa w dniu 28 lutego br. Zawodnicy muszą mieć zaznaczone w książeczkach regulaminowe badanie lekarskie oraz rentgenowskie. Przy zgłoszeniach należy również podawać ewent. kategorię wagi, w której przypuszczalnie zawodnik będzie startował.

Podajemy do wiadomości, iż termin zgłoszeń do „Pierwszego Kroku Bokserskiego” — wiosennego upływa z dniem 21 bm.

Dalsze zgłoszenia zawodników po terminie 21.II rb. będą traktowane jako zgłoszenia do „Pierwszego Kroku” — jesiennego.

## Już w piątek

— rozpoczynamy — nasz nowy konkurs z nagrodami pi.



## Nagrody:

- aparatury fotograficznej
- serwis porcelanowy
- książki
- i inne wartościowe przedmioty.

# To nie Tatrzańska Łomnica...



Skocznia taką poszczyć się mogą sportowcy „Fachsromskiej Fabryki” w ZSRR. U góry moment skoków. W owalu jazda kolejką na start.

## Międzynarodowe imprezy naszych tenisistów

Terminarz przewidzianych tegorocznych międzynarodowych i międzynarodowych spotkań tenisistów polskich przedstawia się następująco: 21-23 kwietnia — Warszawa — Sztokholm, w Warszawie. 25-30 kwietnia — Polska — Szwecja, w Warszawie. 12-14 maja — Polska — Rumunia, w Polsce. 19-21 maja — termin zarezerwowany na II rundę pucharu Davisa. 22-28 maja — międzynarodowe mistrzostwa CSR w Pradze. 19.VI-3.VII — turniej w Wimbledonie. 23-30 lipca — międzynarodowe mistrzostwa Polski w Sopocie. 14-20 sierpnia — narodowe mistrzostwa Polski we Wrocławiu. 25-27 sierpnia — Czechosłowacja — Polska, w Pradze. 3-10 września — międzynarodowe mistrzostwa Węgier w Budapeszcie. 12-21 września — międzynarodowe mistrzostwa Rumunii w Bukareszcie.

## Komunikat oficjalny I.O.Z. Szach, Nr. 2

II runda Mistrzostw Drużynowych. kl. A: 26.II. br. godz. 10. Włóknarz Zgierz — LKS Włóknarz. Spójnia — Związkowice-Zryw. Ogniwro — AZS. III runda Mistrzostw Drużynowych. kl. B: 26.II. br. godz. 10. Związkowice II — pauzuje. Stal — Budowlani. Kolejarz Koluński — LKS Włóknarz II. Spójnia II — Włóknarz Zgierz II. Włóknarz Pabianice — Bawelna. Ogniwro II — AZS II.

## Dzisiaj odprawa trenerów i instruktorów pięściarskich

Koło Instruktorów przy ŁOZB wzywa wszystkich trenerów i instruktorów na odprawę, która się odbędzie w dniu dzisiejszym o godz. 19, w lokalu ŁOZB (Piotrkowska 89). Odprawę prowadzić będzie F. Sztaub. Obecność wszystkich trenerów i instruktorów obowiązkowa.

**GŁOS**  
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

**Redakcja KOLEGIUM REDAKCYJNE**  
Telefony:  
Redaktor naczelny 218-14  
Zastępca red. naczelnego 218-25  
Sekretarz odpowiedzialny 218-25  
Dział partyjny wewn. 18

Dział korespondentów robotniczych i chłopieckich oraz redaktorów gazetek ściennej 218-42  
Dział muzealny 222-29  
Dział miejski i sportowy 264-21  
Dział ekonomiczny wewn. 111  
Dział fabryczny 216-14  
Dział rolny 254-21  
Redakcja nocna wewn. 9  
Kajporka 172-31

Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22  
Administracja 268-42  
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-89 i 114-72

Wydawca RSW „Prasa”  
Adr. Red. Łódź, Piotrkowska 86, III-de piętro.  
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

# 87 Niebezpieczny Zbieg

Hindus sanitariusz przyniósł szarpie, bandaże, przygotował masę.  
— Zaraz przyjdzie nasz „hakim”, to cię opatry. —  
— „Hakim”? — jeniec spodziewał się ujrzeć uczzonego lekarza arabskiego z siwą brodą i ręcznie zawiązanym turbanem. Tymczasem wszedł na salę mały, suchy, opalony na twarzy człowiek z niebieskimi oczyma Europejszka.  
— Ty też jesteś jeńcem? — spytał zdziwiony sipaj.  
— „Hakim” nie odpowiadał.  
— Pokaż ranę — powiedział Mac Ferney.  
Zrecznie oderwał przyschnięty rękaw, rozciął materiał, obmył ranę i pewnymi ruchami zaczął nakładać opatrunek.  
— A to co? — spytał surowo. Na szyi sipaja widać było opuchnięte, zaropiałe, ciemnosine pręgi.  
— Pobili — niechętnie odpowiedział sipaj.  
— Dlaczego zaniebales ranę? Dlaczego nie przyszedłeś wcześniej? — rozłościł się Mac Ferney.  
— To jeszcze tam, u nich... — wskazywał w kierunku obozu brytyjskiego.

Mac Ferney wyjął buteleczkę i jakimś lekarstwem przemył zaropiałe bliźny.  
— Kto cię zbił? — zapytał.  
— Pułkownik. Kolbą pistoletu — pokornie odpowiedział jeniec.  
— Jaki pułkownik — Jak się nazywa? —  
— Harris - sahib.  
„Hakim” nieznacznie zmienił się na twarzy.  
— Harris? Czy dobrze pamiętasz? —  
— Tak, „hakimie”, dobrze. Harris-sahib z Alliguru.  
— Tak — rzekł Mac Ferney — Tak.  
W milczeniu obmywał rozżworem kwasu karbolowego swe małe, poparzone lekarstwami ręce.  
— „A więc ojciec Jenny znajduje się tam, w obozie oblegających...” — palce Mac Ferneya drżały lekko.  
— Powiedz, „hakimie” — zdecydowanie zapytał jeniec — powiedz, czy zabrano cię tu siłą?  
Mac Ferney uśmiechnął się.  
— Nie — powiedział — mogłem uciec, ale nie chciałem.  
— I z własnej woli leczysz rannych „Pandyh”? — Mac Ferney kiwnął głową.  
— To znaczy, że jesteś ich przyjacielem?  
— Tak — po prostu powiedział Mac Ferney. — Jestem ich przyjacielem. Pandy biją się za słuszną sprawę.  
Ranny umilkł. Ból w reku ustał, ale nie mógł zasnąć. Leżał na

łóżku i rozmyślał: „Nawet sahibowie są z nimi. Uczciwi sahibowie”.  
W porze pierwszego posiłku porannego do sali weszła biała ubrana kobieta i postawiła przed nim miseczkę gotowanego ryżu.  
— Nie chcę jeść. Chcę pomówić z człowiekiem, który mnie badał przy fontannie — powiedział.  
Był zdenerwowany.  
— Ten człowiek poszedł — odpowiedziała kobieta.  
Jeniec położył się na łóżku.  
— Poczekam na niego. — powiedział.  
Badanie skończyło się. Insur poszedł sprawdzać posterunki. Po spadzie pochylności, potem po kamiennych schodach, obłożonych workami z piaskiem, wyostał się na wieżę swojego bastionu.  
Słońce już weszło. Insur ogarnął szerokim spojrzeniem warownię, i niebo, wiszące nad nią.  
Nad Delhi płynęły obłoki. Nad listowiem drzew i płaskimi dachami domów widać było dym. Za ogrodami tłoczyły się domy i świątynie; nad błękitną kopułą Wielkiego Meczetu krążyły gołębie. Po tej stronie muru fortecznego rozciągało się piękne miasto.  
Po drugiej stronie murów leżały namioty obozu brytyjskiego, rozłożone półkolem i ukryte za łańcuchem pagórków. Złocza wzgórz, zwrócone w kierunku miasta, były prawie zupełnie ogolone. Żaden człowiek nie mógł zbliżyć się do murów miejskich.  
d. c. n.